

NASZE

Cena 20 sant

ŻYCIE

POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Rok IV

Ryga, 14 sierpnia 1938 r.

№ 33 (191)

Piąte Igrzyska Sportowe naszej młodzieży

Awiecz spotkamy się wszyscy na stadionie sportowym.

W rozslonecznione popołudnie wyżwirowaną bieżnią przeciągną przed naszymi oczyma sprężyste szeregi naszej młodzieży sportowej w szyku organizacyjnym: i ci z pod znaku Reduty i ci z pod znaku Harfy i — wreszcie — ci z pod znaku Związku Polskiej Młodzieży, którego reprezentacja składa się z przedstawicieli bodajże całej Łotwy.

Na wyraziste sylwetki młodych rzuci swe złote promienie chylące się ku zachodowi słońce.

Z trybun polecą oklaski.

Rozpoczną się Piąte Igrzyska Sportowe Młodej Polonii na Łotwie.

Nie możemy przeceniać, ale też nie powinniśmy niedoceniać naszego sportu.

Ci, którzy pamiętają pierwsze święto sportu polskiego na Łotwie, odbyte pięć lat temu w Rydze, mogą się dzisiaj naocznie przekonać, jak dalece posunęliśmy się naprzód w procesie za-

klimatyzowania naszej młodzieży w sprawach sportowych: wobec kilkudziesięciu zawodników sprzed pięciu laty dzisiejsze setki na boisku, to postęp niewątpliwy i sukces, jak na nasze skromne warunki i możliwości, nie-
lada.

Ale i ci, którzy na tamym, pierwszym, święcie nie byli obecni, niech się dowiedzą, że

znajdujemy się obecnie na odcinku sportowym w stadium, w którym ogarniamy coraz bardziej i pewniej szerokie rzesze naszej młodzieży i to zarówno miejskiej jak i wiejskiej, docierając do

najdalszych zakątków polskich z propagandą naszego sportu.

A choć nie możemy poszczycić się jeszcze licznymi wynikami na miarę rekordów, to jednak możemy być dumni

z tego, że nasze święta sportu stały się już uroczystościami tradycyjnymi i uznanymi, że prawie na całym terenie zaszczytaliśmy ideę Polskiej Odznaki Sportowej i że — wreszcie — sięgnęliśmy na prowincję, do odległych zaścianków i wsi, zdobywając tam coraz więcej zwolenników dla naszego sportu.

Nie jeden ze sportowców naszych znany jest już na szerszym polu — w skali państwowej. A więc na niedawnych mistrzostwach Łotwy 4. członków Reduty zajmuje punktowane, nie dalsze niż 2-4, miejsca. Piłkarze Harfy i piłkarze — zwłaszcza juniorzy — Reduty oraz ZPM — zwłaszcza w Liepaja — stanowią klasę, która daje im dobre miejsce w szeregu łotewskich klubów piłkarskich. Moglibyśmy wymienić tu niejedno nazwisko naszego sportowca, którego notowano jako mistrza w niejednej konkurencji w skali ogólnie sportowej. Jak również moglibyśmy wskazać na niejednego sportowca, który — wychowany przez nasze sekcje czy kluby sportowe — opuścił nasze szeregi dobrowolnie czy — najczęściej — zmuszony różnymi okolicznościami, aże



Zwycięzca

TYDZIEŃ



TYDZIEŃ POLITYCZNY

— **Decyzja Gabinetu Ministrów** z dnia 9. b. m. założony został specjalny Fundusz Budowli Monumentalnych, który pozostaje pod opieką Ministerstwa Skarbu. Przy wspomnianym ministerstwie powstaje specjalna rada budowli monumentalnych, która będzie opiniowała wniesione projekty budowli oraz decydowała o funduszach, które na zrealizowanie tych projektów będą potrzebne.

— **Gabinet Ministrów** na posiedzeniu z dn. 9. b. m. zwrócił się do Prezydenta Państwa z wnioskiem o dokonanie następujących zmian w lotewskim korpusie dyplomatycznym: zwolnienia z zajmowanego stanowiska dotychczasowego posła w Belgii i Luksemburgu J. Łazdina oraz mianowania na jego miejsce dotychczasowego posła Łotwy w Polsce i na Węgrzech dr. M. Waltersa; mianowania na stanowisko posła w Polsce i na Węgrzech z siedzibą w Warszawie b. Ministra Skarbu L. Ekisa; mianowania posłem w Niemczech i Holandii na miejsce ustępującego na własne życzenie H. Celminia dotychczasowego posła w Estonii E. Kriewińsza.

by startować w barwach innych, obcych klubów.

Nie czynimy tego, gdyż uważamy, że najlepsze nawet wyniki poszczególnych jednostek, nie są dla nas tak cenne, jak ogarnięcie szerokich rzesz naszej młodzieży i podniesienie jej przeciętnego poziomu sportowego. Każdy, ktokolwiek opuszcza nasze szereg, ażeby zmienić nasze barwy na obce — dowodzi — z jednej strony — znikomej swej wartości, malej odpowiedzialności na wpływy zewnętrzne oraz — z drugiej — dobrego poziomu sportowego naszych sekcji czy klubów, które pod względem sportowym potrafią przystępować niejedną wschodzącą gwiazdę.

Powiedzieliśmy o morale sportowca. Czyżby, poza umiejętnością rzucania dyskiem, dyskobol miał przyswajając jeszcze jakiś kodeks wartości wewnętrznych, które by go — obok wyrobienia fizycznego — typowały specjalnie na sportowca — Polaka?

Tak jest! Tak! Nie inaczej! Nie tylko piłka do kopania, ale i rycerskość i szlachetność i „jeden za wszystkich a wszyscy za jednego” — przede wszystkim. Nie tylko kula, ale karność, dyscyplina, honor — jako nakazy, nie ulegające wątpliwości.

Słowem: nie w zdrowym ciele zdrowe ciele, ale w ZDROWYM CIELE ZDROWY DUCH.

O tego zdrowego ducha walczyć jest

Zwolnieni posłowie J. Łazdiń i H. Celmiń zostaną przeniesieni do dyspozycji ministerstwa Spraw Zagranicznych.

— **Decyzje Gabinetu Ministrów** z dnia 9. b. m. termin przerejestrowania organizacji o charakterze niezarobkowym został sprolongowany na 6. miesięcy, t. zn. do 31. XII. b. r. Jak wynika z wyjaśnień, udzielonych prasie przez ministra Spraw Społecznych A. Berzińskiego, z dotychczasowych 6000 organizacji w Łotwie w terminie do dnia 15. b. m. nadesłało podania o przerejestrowanie zaledwo około 1000, co tłumaczy się okresem wakacyjnym, w którym trudno o zwołanie walnych zebrań celem zadecydowania o ewentualnych zmianach statutów.

— W ub. tygodniu pod przewodnictwem ministra Spraw Społecznych A. Berzińskiego rozpoczął pracę Łotewski Komitet Tury-

styczny, mający za zadanie propagandę i organizację turystyki w Łotwie. W skład Komitetu wchodzi 24 osoby — przedstawiciele odpowiednich ministerstw, organizacji oraz przedsiębiorstw.

Specjalne nasilenie turystów zagranicznych w Łotwie spodziewane jest szczególnie w okresie Olimpiady w Helsinkach w r. 1940.

Celem usprawnienia organizacji turystyki nad Bałtykiem w ogóle, postanowiono nawiązać współpracę w tym zakresie z odpowiednimi instytucjami Litwy i Estonii oraz zdecydowano zainicjować założenie specjalnego Komitetu Turystycznego państw Bałtyckich. Organizacji tego komitetu podjęły się ministerstwa Spraw Społecznych i Komunikacji. Pierwsze posiedzenie tego komitetu zwołane zostanie jeszcze w r. b. w Rydze.

Wiadomości bieżące

— W dniu 5. b. m. minister Spraw Społecznych A. Berziński dokonał otwarcia 1. obozu Sokołów lotewskich, pozdrawiając uczestników w imieniu Prezydenta Państwa K. ULMANISA. W swoim przemówieniu wygłoszonym na uroczystości otwarcia minister podkreślił wielkie znaczenie nie tylko zewnętrznej ale również wewnętrznej dyscypliny, która powinna cechować młodzież.

Jak donosi prasa, w pierwszym obozie Sokołów lotewskich wzięło udział około 2000 członków tej organizacji ze wszystkich okręgów Łotwy. W charakterze gości na obozie przebywała reprezentacja młodzieży litewskiej.

— Inspektor artylerii estońskiej gen. Kaulets wraz z płk. Mutso i kpt. Nemmo rewizytowali w ub. tygodniu inspektora artylerii lotewskiej gen. A. Danenberg'a.

— **Urząd samorządowy** zainkasował

w r. b. do dnia 1. lipca Łs. 620.668 podatków samorządowych. Połowa z zainkasowanej sumy stanowi zaległość podatkową z r. ub.

— Wśród nazwisk kolejarzy, którym władze wyraziły uznanie za energiczne współdziałanie w gaszeniu pożarów w pobliżu kolei, znajdujemy m. in. następujące: B. Kokina, B. Narowskiego, B. Grycana, S. Jurkiewicza, W. Giejkina, P. Zalesskiego, J. Traczuma i P. Urbanowicza.

— Na mocy specjalnej ustawy rozpatrzono w terminie do 1. sierpnia b. r. w całej Łotwie 1950 spraw o alimenty. W wyniku w 970 wypadkach osiągnięto porozumienie, w 92 wypadkach osoby, które musiały płacić alimenty, osadzono w domach pracy, w 150 skierowano na przymusowe roboty. 568 spraw narazie odroczono celem zebrania informacji dodatkowych.

najtrudniej, zdobywanie go idzie opornie — ale wywalczyć i zdobyć go trzeba.

Inaczej sport, z punktu widzenia naszej społeczności, z punktu widzenia społecznego — nie ma dla nas żadnego znaczenia. Bo i cóż nam po tym, że, po włożeniu ogromnego nakładu sił i środków w „rodzącego” się mistrza — gdy za błysnie taflą dysku na mecie nowego rekordu, odejdzie i zapomni o nas, ażeby swoją umiejętność wyłącznie fizyczną odsprzedać obcemu klubowi za cenę wątpliwych zawsze zysków materialnych? Cóż nam po tym, że tylu tych, którzy z ducha nie byli naszymi sportowcami, zdobywa dzisiaj w obcych klubach nagrody i odznaczenia, wypierając się nas i zapoznając?

W powietrzu skwarne popołudnia dźwięlna i zgęsta w luk wygięta linia oszczepu.

Opadł.

Wykwitła nowa chorągiewka — znak nowego wyniku.

Prężą się mięśnie, w muskularnych ciałach narasta ledwo dostrzegalna od zewnątrz wielka wola zwycięstwa sięgnięcia meły szybciej, pchnięcia dalej, skoczenia wyżej — niż ci wszyscy, inni.

Na rozległym boisku, jak za dawnych czasów, jak co dzień na największym boisku — w życiu — wre zażarta walka. O szybkość, o wysokość, o przestrzeń. Opromieniona tradycją greckiego Olimpu jest to walka szlachetna.

Pamiętajmy o tym na boisku. Tymbardziej, że przecież należymy do Narodu, którego rycerskość w walce jest powszechnie znana i sławiona.

W walce są zwycięzcy i zwyciężeni. Trzeba niejednokrotnie przegrać, ażeby nauczyć się zwyciężać. Uczymy się wygrywać, ale pamiętajmy, że trzeba też umieć przegrać.

Czyście zauważyli, jak zwycięzca ścisła dłoń zwyciężonemu? Jest już po walce. Schodzą z bieżni. O, teraz, widzicie? Obu ich magiczną bielą wstęgi porwała ku sobiemeta. Ale jeden tylko może być zwycięzcą. Cóż jednak znaczyłby ten sukces tryumfatora, gdyby nie walka z godnym przeciwnikiem — towarzyszem? Obu łączyła przed chwilą wola zwycięstwa, teraz łączą mocno uściśnięte dłonie, które przecież jeden i ten sam trud podejmują, jeden i ten sam sztandar dźwierzają.

Nie porzucamy boiska zanim nie skończy się święto naszej młodzieży. Pozostaniemy z nią aż zamknie swoją jubileuszową — piątą już z kolei — rewie ciężyny fizycznej. Tak rzadko mamy okazję do brania udziału w tego rodzaju i rozmiaru naszych manifestacjach. Ofiarujemy dla tej trochę swego czasu, nie pożałujmy fatygi, spotkajmy się wszyscy na V-m Święcie Sportu Polskiego na Łotwie w Rydze — w sobotę i niedzielę 13. i 14. b. m. (m)

W KIOSKU Z GAZETAMI



GINACY* LOTYSZE POWRACAJĄ NA ŁONO SWEGO NARODU

Pod takim trzyszpaltowym i mocno kolorowym (na zielono) tytułem „Latgales Vestnesis” (Wiadomości Latgalskie) z dnia 5. b. m. zamieszcza wstępny artykuł, poświęcony analizie przeszłości i terażniejszości w powiecie Hukstes.

... czasy, kiedy ziemia nasza znajdowała się pod obcym panowaniem — rozpoczyna autor artykułu E. Szmit — pozostawiły w tym powiecie sporą ilość obcych, więcej niż gdzie indziej w Łotwie z wyjątkiem powiatów Rzekne, Ludza i Abrenes. Powiat (Hukstes — przyp. Red.) graniczy z dwoma sąsiednimi państwami (Polski i Litwy — przyp. Red.), co też nie mogło nie wpłynąć na poczucie narodowościowe jego mieszkańców nawet w okresie po wytyczeniu przez naszych żołnierzy granic Łotwy. Mniej zrównoważeni i wątpiący, poddani wpływom różnych maciocieli, szybko „wynaradawiali się”.

Dalej następuje powrót „ginących” na łono narodu. Autor ilustruje ten proces cyframi:

... „Powiat Hukstes liczył w r. 1930. 46.656 mieszkańców, natomiast w r. 1935. — 48.302, co daje w ciągu pięciu lat przyrost wyrażający się cyfrą 1666. W tym samym czasie ilość Lotyszów wzrosła o 6443 osób.”

Na pytanie, skąd taki nagły przyrost Lotyszów, autor dowodzi swoim Czytelnikom, co następuje:

... „Odpowiedź tutaj może być tylko jedna — różni „obc narodowcy” przypomnieli sobie, że ich ojcowie i matki byli Lotyszami i po długich latach powrócili wreszcie na łono naszego narodu.”

Ten proces „przypominania” i „powrotu” trwa — według autora — do dzisiaj. Świadczą o tym nowe cyfry już z innej dziedziny.

Posłuchajmy.

... „Wskazuje na to (na ten proces — przyp. Red.) szybkie zmniejszanie się ilości uczniów innych narodowości przy ogólnym wzroście ilości uczniów w ogóle. I to wszystko ma miejsce bez stosowania jakiegś siły, bez specjalnego w tym względzie nakłaniania”...

A więc?

... „W roku szkolnym 1933/34 w szkołach powszechnych powiatu Hukstes pobierało naukę 7.396 uczniów, w r. ub. — 8756. W r. szk. 1933/34 uczniowie narodowości lotewskiej stanowili 43 proc. ogólnej liczby uczniów, natomiast w r. ub. 54,6 proc. Z uczniów obcych narodowości najszybciej zmniejszyła się w tych latach ilość uczniów — Polaków: z 13 na 2,5 proc. oraz Litwinów z 6 na 2,7 proc. Poza tym sporo dzieci obcych narodo-

wości, prawie 17 proc., uczęszcza do szkół lotewskich.

Zrozumiałym jest fakt, że ten naturalny proces zmniejszania się ilości uczniów obcych narodowości nie pozostał bez wpływu na kadry nauczycielskie — ilość nauczycieli obcych narodowości zmniejszyła się z 28,7 na 14 proc.”

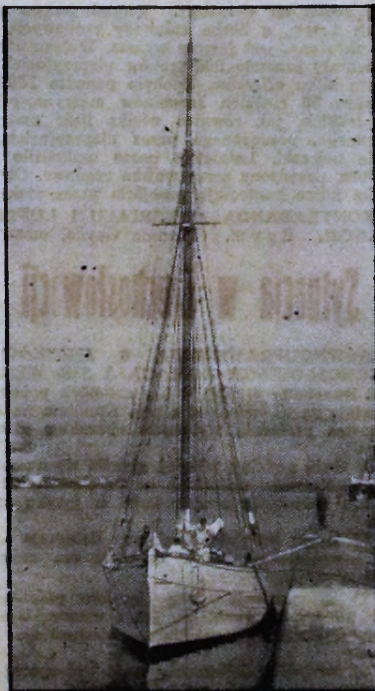
Jak wynika z wymownego zestawienia powyższych cyfr, najczęściej „nawróconych” Lotyszów werbuje się w powiecie Hukstes z Polaków: charakterystyczny spadek ilości uczniów — Polaków z 13 na 2,5 proc. jest tego niezbitym — dla p. E. Szmita — dowodem.

Dla nas cyfrowe zestawienie „Latgales Vestnesis” ma — poza formalnym podsumowaniem bilansu nawracania i nawróconych — jeszcze inną wymowę. Pomówimy o tym, jeśli będzie to możliwym, po zakończeniu relacji „Latgales Vestnesis” — zachećkać musimy bowiem na zakończenie artykułu p. E. Szmita, które, jak zapowiada redakcja wspomnianego pisma lotewskiego w Latgalii, ukaże się w następnym numerze z dnia 15. b. m.

U W A G A !

W Administracji „Naszego Życia” są do nabycia w cenie po Ls 1,50 oprawione komplety drukowanej w naszym piśmie powieści Jana Wszebora „Głos krwi i ziemi”.

Każdy nowy prenumerator „Naszego Życia”, zamawiający pismo co najmniej na 3 miesiące, otrzyma początek naszej nowej powieści („Biały kapitan” A. Osendowskiego) bezpłatnie.



— W drodze z Tallina zatrzymał się w porcie Ryskim 9. b. m. polski jacht oficerski „Junak”. Członkowie załogi w towarzystwie przedstawicieli Poselstwa i Konsulatu R. P. w Rydze zwiedzili miasto.

Prasa w Daugawpils

O wyprawie ZHP w Łotwie

„Latgales Vestnesis” (Wiadomości Latgalskie), pismo lotewskie ukazujące się w Daugawpils 3 razy tygodniowo, przynosi w numerze z dnia 5. b. m. następującą notatkę p. t. „Ognisko przyjaźni lotewskich i polskich skautów.”

... „W eichym ustroniu miejscowości letniskowej Stropv panował wczoraj duży ruch. Tam skauci, śpiewając wesoło, skupiali się drużynami na starym miejscu ogniska skautowych, na którym okręg Południowolatgalski zorganizował wieczór przyjaźni dla skautów z Daugawpils oraz dla polskiej drużyny reprezentacyjnej.

Ognisko skautowe na Stropach skupiło sporo gości. Kierownik okręgu plk. rezerwy P. Dauksz, rozpalając ognisko, życzył, ażeby węzły przyjaźni między skautami obu państw wciąż się wzmacniały. W imieniu polskiej drużyny reprezentacyjnej odpowiedział kierownik drużyny, dziękując władzom skautowym za piękne przyjęcie. Polscy skauci wzruszyli obecnych swymi cudnymi pieśniami, które oklaskiwano b. serdecznie. Wesołe popisy dały 13. i 14. skautowe drużyny. Ognisko zakończono tradycyjną piosenką skautową „Gdy ogniska ostatnie skry gasną”.

Na ognisko wieczorne przybyli: konsul R. P. M. Semiczek, członek Zarządu Miejskiego A. Budze, red. A. Bergs i inni.”

„Daugawpilskiej Gołos”, pismo w języku rosyjskim, ukazujące się w Daugawpils dwa razy w tygodniu, donosi z dnia 5. b. m., że

... „w związku z lotewskim skautowym Jamboree w Lielupe, bawiła na Łotwie polska skautowa drużyna. W drodze do kraju polscy skauci zatrzymali się w Daugawpils. Na cześć gości miejscowi skauci zorganizowali ognisko na Stropach nad jeziorem. Ognisko rozpalono o godz. 11 wiecz. Uroczystość rozpoczął kierownik okręgu plk. rez. P. Dauksz. W rodzinnej atmosferze wysłuchano szeregu pieśni, witając gorąco wystąpienia zarówno skautów miejscowych jak i polskich.”

Należy zaznaczyć, że oba wyżej wymienione pisma podały we właściwym czasie krótkie komunikaty, informujące o mającym się odbyć ognisku na Stropach.

W ŁOTWIE

7 tygodnia

„Если завтра война...”

W jednym z ostatnich numerów „Kurier Wileńskiego” znajdujemy ciekawy artykuł pod powyższym tytułem, który — ze względu na jego aktualność — pozwalamy sobie przedrukować w całości.

Podkreślenia — nasze. Redakcja

Psychicznemu i fizycznemu przygotowaniu społeczeństwa a w szczególności młodego pokolenia sowieckiego do wojny państwo Stalina już od szeregu lat poświęciło bardzo dużo sił i energii. Wychowanie w duchu militarystyki i zaborczej gotowości bojowej w szkołach średnich, uniwersytetach, różnych organizacjach itd., rozbudowa nawskroś militarystycznych organizacji sportowych itp. — wszystko to stanowiło od dawna podstawę systematycznie przeprowadzanego w życie programu psychiczno-fizycznej militarystyki społeczeństwa.

Przygotowanie jednak rządu sowieckiego w czasie ostatnich miesięcy dystansują wszystkie jego dotychczasowe programy w tej dziedzinie. Dyktatorski rząd sowiecki, wychodząc z założenia, że wojna światowa jest w najbliższej przyszłości nieuniknioną koniecznością, wyteżył wszystkie siły, by, zgodnie z zapowiedzią Stalina z lutego r. b., „zrządzić cały naród sowiecki w stanie gotowości mobilizacyjnej”.

Konieczność takiej totalnej gotowości Stalin wówczas uzasadnił tym, że państwo sowieckie „w obliczu napaści wojennej nie może dać się zaskoczyć niespodziankom i sztuczkom wrogów zewnętrznych”.

Stosownie do tego, państwo sowieckie niezwłocznie po lutowym wystąpieniu Stalina w formie głośnego listu do komsomolca Srokowa, puściło w ruch cały gigantyczny aparat propagandy totalnej w celu wykorzenienia ze społeczeństwa sowieckiego pozostałości defetystycznej doktryny bolszewickiej w sprawie wojny, głoszonej swego czasu przez Lenina i bardzo silnie związanej z nazwiskami niedawno rozstrzelanych przedstawicieli ortodoksyjnego bolszewizmu. Ostatnio już nawet w artykułach historyczno-teoretycznych publicystyki bolszewickiej nie sposób było spotkać głoszonych przez Lenina i jego współpracowników w okresie wojny światowej, a następnie stosowanych w czasie zdobycia władzy przez bolszewików hasel: „Wojna wojnie”, „dążyć do klęski własnego rządu na wypadek wojny”, „przeciwstawić wojnie rewolucję” itp. Za głoszenie takich hasel lub za gotowość ich głoszenia na wypadek wojny — stalinowcy rozstrzelują nie tylko w Rosji Sowieckiej. W republikańskiej Hiszpanii oraz w Chinach Czang-Kai-Szeka komunistów, głoszących lub usiłujących głosić podobne hasła, spotyka taki sam los. Są oni na katygoryczne żądania, posiadających na wspomniane rządy wpływy stalinowców, rozstrzeliwani jako „trockiści”. A prasa moskiewska przedstawia ich opinii sowieckiej jako „najpodlejszych zdrajców”, „agentów faszystowskich” itd. Klimat duchowy gotowości mobilizacyjnej społeczeństwa sowieckiego wyrażają następujące słowa najpopularniejszej dziś w państwie Stalina nawskroś militarystycznej piosenki „Jeśli znowa wojna”: „Jeśli jutro wojna, jeśli jutro marsz — bądź dzisiaj do marszu gotowy”.

Piosenka ta, która, rzecz charakterystyczna, ostatnio wyparła w Rosji Sowieckiej wszystkie pieśni rewolucyjne o motywach socjalnych i stała się niejako oficjalnym hymnem państwa sowieckiego, szczególnie głośno i energicznie rozbrzmiewała na Placu Czerwonym 24. lipca r. b. w związku z uroczystościami sportowymi. Tegoroczne bowiem „Święto sportu sowieckiego”, na które z całej obrzeżonej Rosji ściągano do Moskwy 35 tysięcy sportowców, reprezentujących wszystkie republiki związkowe, — miało niejako na celu pokazanie całemu światu, jakie rezultaty osiągnięto w ostatnich miesiącach w dziedzinie psychiczno-fizycznej militarystyki oraz stalinowskiej gotowości mobilizacyjnej społeczeństwa sowieckiego.

Michał Kolcow dosłownie w „Prawdzie” z 25. lipca r. b. pisze: „Defilada sportowców była wojenną defiladą, przeglądem rezerw, pogotowania mobilizacyjnego, przeglądem obrony granic, dzisiejszym przeglądem możliwej jutro wojny”.

Istotnie. Żadne z sowieckich świąt sportowych z poprzednich lat nie było tak przesiąknięte duchem wojny, jak tegoroczne. Zarówno bowiem mówcy, którzy w imieniu rządu witali sportowców, jak i zawodnicy, występujący w różnych imprezach sportowych, jak wynika ze sprawozdań prasy sowieckiej, starali się nadać charakter demonstracji militarnej. Demonstracji, rzecz prosta, swym ostrzem skierowanej, ze względu na wypadki na Dalekim Wschodzie, przeciwko Japonii. Szczególnie ostre akcenty antyjapońskie występowały w mowie

powitalnej wodza młodzieży stalinowskiej — Kosarewa.

Nawiązując do onegdajszej konferencji Litwinowa z ambasadorem japońskim Szigemitsu w sprawie konfliktu na granicy sowiecko-mandżurskiej, Kosarew mówił: „Wrogowie grożą nam wojną. Wszyscy napewno czytaliście komunikat w prasie o rozmowie dyplomaty japońskiego z ludowym komisarzem spraw zagranicznych Związku Sowieckiego. My, miliony młodych ludzi sowieckich, których losy są związane z naszym krajem, nie możemy przejść obok pogroźek japońskiego dyplomaty (huczne oklaski). Przy pierwszym Wrogim wystrzale — prosimy rząd sowiecki udzielić nam — młodzieży — prawa po bolszewicku dać nauczkę wrogowi, który się zagalopował (huczne oklaski).

Zapewniamy rząd, że damy nauczkę wrogom i zmusimy ich grzecznie, z poważaniem i szacunkiem ustosunkować się do naszej ojczyzny i ukochanej przez nas władzy (huczne oklaski „ura” itd.).

...Nam grożą. Nas jednak nie można przestraszyć. Do pogroźek przywykliśmy dawno, a na siłę odpowiemy dziesięciokrotnie większą siłą” itd.

Wstępniaki niektórych dzienników sowieckich, jak „Komsomolskaja Prawda”, komentując buńczuczne przemówienie Kosarewa, porównywały Japonię do kryłowskiej żaby, która, pragnąc zrównać się z bykiem, pękła itd.

Tego rodzaju nastroje są niezmiernie symptomatyczne i świadczą, że militarystyka społeczeń-

Na frontach wojen niewypowiedzianych

REWOLTA NA KRECIE. Donoszą z Krety, że wybuchła tam rewolta, na czele której stanął Mitsotakis, siostrzeniec Venizelosa. Mitsotakis na czele 500 ludzi obsadził miasto Kanea i miejscową radiostację. Urzędnicy na czele z gubernatorem, zaskoczeni wybuchem powstania, dostali się do niewoli.

Rząd wydał energiczne zarządzenia i wysłał kilka pułków na Kretę.

* * *

W kołach rządowych rewolta na Krecie jest bagatelizowana.

Władze rządowe wysłały niezwłocznie na miejsce zajęte oddziały armii i marynarki oraz eskadrę lotniczą, które — jak twierdzi komunikat urzędowy — przywróciły porządek.

POWSTAŃCY ODRZUCILI CZERWONYCH ZA EBRO. Salama nka. Komunikat Głównej Kwatery Wojsk gen. Franco: Na froncie Ebro wojska nasze odparły nieprzyjaciela aż do Ebro, gdzie został on okrażony. Liczba jeńców przekracza 2 tys., a liczba żołnierzy rządowych, których okrażono, jest jeszcze wyższa. Wojska narodowe zebrali przeszło 900 trupów nieprzyjacielskich, w tym kilku oficerów. Zdobyło ponadto 1600 karabinów, 50 ciężkich karabinów maszynowych i 180 lekkich, jak również wielką ilość materiału wojennego, porzuconego przez nieprzyjaciela w czasie ucieczki. Lotnictwo nasze uszkodziło most na Ebro, urządzony przez wojska rządowe. Obecnie wojska nasze kontrolują przejścia przez rzekę.

KONTRABANDA MATERIAŁU I LUDZI Z FRANCJI. Rzym. Virginio Gayda, omawiając

Sytuacja w Czechosłowacji

RÓWNOUPRAWNIENIA 6 JĘZYKÓW W CZECHOSŁOWACJI DOMAGAJĄ SIĘ WĘGRZY. Lord Runciman przyjął w ub. czwartek popołudniu delegację partii sudeckiej z pos. Kundtem na czele. Rozmowa posiadała wyłącznie charakter informacyjny.

W dwie godziny później zjawiała się znowu delegacja Niemców sudeckich u Runcimana, wręczając mu memoriały zredagowane w języku angielskim.

W końcu przyjął Runciman delegację mniejszości węgierskiej, która wręczyła mu memoriał, domagający się:

- 1) ustanowienia jako języków państwowych zarówno języka czeskiego, jak i niemieckiego, tudzież węgierskiego, polskiego, słowackiego i ruckiego;
- 2) wszystkie dokumenty mają być sporządzane w przyszłości w tych sześciu językach;
- 3) dalej domagają się Węgrzy, ażeby w armii odbywali służbę wojskową żołnierze jednej i tej samej narodowości w jednolitych pułkach;
- 4) wszystkie sady oraz inne instytucje państwowe mają posługiwać się wobec stron ich języków ojczystym bez względu na ich miejsce zamieszkania i siedzibę władzy.

NA SZEROKI

wa sowieckiego i jego psychiczne przygotowanie do wojny jest doprowadzone do maksymalnych granic. Ale czy to oznacza również, że Rosja Sowiecka jest i pod względem gospodarczo-militarnym oraz politycznym przygotowana do wojny? Sądymy, że nie.

Jeżeli jednak Rosja, mimo od paru lat trwającego głębokiego kryzysu wewnętrznego, w sposób niebywały rozdmuchuje nastroje wojenne w społeczeństwie i wywołuje wciąż mowę konfliktu na Dalekim Wschodzie — to można przypuszczać, że jej kierownicy są zdecydowani szukać wyjścia z trudności wewnętrznych w wojnie i to przede wszystkim w wojnie z bardzo osłabioną Japonią. Prawdopodobnie najbliższe tygodnie lub nawet dni pokażą, czy śpiewający dzisiaj „jeśli znowa wojna”, zdecydują się na jej wywołanie. Zet

na łamach „Voce d'Italia” przebieg działań wojennych w Hiszpanii, pisze, że posiłki, jakie w ostatnich czasach otrzymali czerwoni, składają się w wielkiej mierze z Francuzów, co jest dowodem, że z Francji nadal idzie systematyczna kontrabanda wojenna do Hiszpanii. Celem zatarcia śladów, centrala kontrabandy materiału wojennego, wysyłanego do Hiszpanii, została obecnie przeniesiona na Bałtyk. Z portów bałtyckich transporty kierowane są do Normandii, a stamtąd różnymi etapami idą do Hiszpanii. Ostatnia akcja wojenna nad rzeką Ebro ujawniła, że we Francji istnieje nowa organizacja dostarczająca Hiszpanii oficerów, którzy są pomocnikami dowódców hiszpańskich. Oficerowie ci posiadają charakter doradców technicznych i noszą ubrania cywilne.

NA DALEKIM WSCHODZIE BEZ ZMIAN. WSZYSTKIE ATAKI SOWIECKIE ODPARTE. Tokio. Przedstawiciel armii koreańskiej oświadczył, iż wszystkie ostatnie ataki sowieckie na pozycje japońskie zostały całkowicie odparte. Armia sowiecka nie uzyskała ani jednego cala terytorium. W ciągu ostatnich walk Japończycy nie mieli żadnych strat.

Agencja Domei donosi, iż, mimo bezustannej akcji artylerii i samolotów sowieckich, japońskie eskadry powietrzne w dalszym ciągu nie biorą udziału w akcji, by nie rozszerzać i nie zaostrzać konfliktu. Pokojowe i pełne cierpliwości stanowisko Japonii w najmniejszym stopniu nie wpływa na postępowanie wojsk sowieckich, które, korzystając z faktu, iż samoloty japońskie nie biorą udziału w akcji, bombardują i ostrzeliwiają wioski, położone w północnej Korei.

Samoloty sowieckie obrzuciły bombami wioski Kogi i Kozo na linii kolejowej północno-koreańskiej. Zabity został pomocnik naczelnika stacji i jeszcze jeden urzędnik kolejowy. Około 12-cie domów prywatnych w Kozu spłonęło, a sama wioska po powtarzających się sowieckich bombardowaniach powietrznych została całkowicie zniszczona.

ROZMOWY DYPLMATYCZNE TRWAJĄ. Moskwa. Odbyło się tutaj ponowne spotkanie pomiędzy komisarzem ludowym spr. zagr. Litwinowem a ambasadorem Szigemitsu w związku z incydentami granicznymi.

Tokio. Rzecznik ministerstwa wojny, omawiając wiadomości o nowych sowieckich atakach lotniczych, oświadczył, że cierpliwość japońska wyczerpie się, jeżeli Sowiety będą nadal rzucać im wyzwania. Jest niedopuszczalnym absurdem kontynuować ataki wtedy, gdy w Moskwie toczą się rozmowy dyplomatyczne.

TSCHUNGKING — NOWA STOLICA CHIN. Chiński minister skarbu Wangchutghui odjechał do Tschungking. Przeniesienie pozostałych ministerstw i urzędów do Tschungking, które ma być chwilową stolicą Chin, ukończone ma być 15. sierpnia. Władze i urzędy wojskowe pozostają na razie w Hankau. Przeniesienie siedzib przedstawicielstw dyplomatycznych do Tschungking przewidziane jest w okresie do 20. sierpnia.

M ŚWIECIE

Wymowa drutów telegraficznych

BULGARIA NADAJE PEŁNE PRAWA POLITYCZNE KOBIECIOM. Sofia. Z inicjatywy posła Borysa Daskalowa wniesiony został do narodowego zebrania projekt ustawy, przyznającej pełne prawa polityczne kobietom.

Jak wiadomo, kobiety w Bułgarii otrzymały po raz pierwszy prawa polityczne podczas ostatnich wyborów, podczas wyborów do samorządów terytorialnych otrzymały prawo głosu matki dzieci ślubnych, a podczas wyborów parlamentarnych w ogóle mężatki.

Prawa wybieralności ani do parlamentu ani do ciał gminnych kobiety tam nie posiadają. W uzasadnieniu do wniesionego projektu mówi się, że kobieta bułgarska zasłużyła sobie na to, aby zostać zrównaną w prawach politycznych z mężczyzną.

LITEWSKIE PORTY MORSKIE. Rozbudowa portu w Kłajpedzie postępuje rażno naprzód. Nabrzeże węglowe, którego cała długość ma wynosić 535 m., otrzymało już stalowe ściany na przestrzeni 450 m. Ściany te będą wzmocnione blokami cementowymi. Koszt nabrzeża będzie wynosił 3 mil. litów.

Budowa nowego portu litewskiego w Świętej ma być dokonana w 3 etapach. Narazie jest to port rybacki głęboki na 3—4 metry. Będzie on pogłębiony na 5—6 metrów, by ostatecznie później otrzymać 7—8 m. głębokości. Obecnie budowana jest tam stocznia rybacka, budująca kutry rybackie. Projekt planowej rozbudowy miasta został już zatwierdzony.

AMERYKA NAWIĄZUJE STOSUNKI Z WATYKANEM. Waszyngton. Sprawa wznowienia stosunków dyplomatycznych między Stanami Zjedn., a Watykanem zbliża się ku realizacji. Departament stanu wysłał niedawno instrukcje do konsulatu generalnego w Rzymie, upoważniające do ratyfikacji dokumentów wystawionych przez władze Watykanu, tak aby mogły być uważane za ważne dowody w sądach amerykańskich.

Instrukcje departamentu stanu oparte są na niedawno uchwalonej przez kongres ustawie. Wprawdzie departament stanu oświadcza, że fakt ten nie oznacza jeszcze wznowienia stosunków dyplomatycznych z Watykanem, mimo to jednak ma on duże znaczenie, jako ważny krok do normalizacji wzajemnych stosunków.

Stosunki dyplomatyczne między Watykanem a Stanami Zjedn. przestały istnieć przed przeszło siedemdziesięciu laty. Ostatnim posłem amerykańskim przy dworze papieskim był Rufus King, mianowany na to stanowisko przez prezydenta Lincoln'a w r. 1863. Stosunki te istniały od r. 1848., a przerwane zostały po zajęciu Rzymu przez wojska włoskie.

TYLKO ZA ZEZWOLENIEM MINISTRA MOGĄ SIĘ ŻENIĆ DYPLOMACI FRANCUSCY. We francuskim dzienniku oficjalnym ukazało się zarządzenie, dotyczące osób, pozostających we francuskiej służbie dyplomatycznej, którym w przyszłości nie wolno będzie wstępować w związki małżeńskie bez poprzedniego zezwolenia ministra Spraw Zagranicznych.

Jedynie w wyjątkowych wypadkach będą dopuszczalne związki małżeńskie francuskich urzędników dyplomatycznych z cudzoziemkami.

ANGLIA MA 376,5 TYS. URZĘDNIKÓW. Londyn. Z oficjalnej statystyki stanu liczebności urzędników w państwowych urzędach brytyjskich wynika, że na 1. kwietnia ogólna liczba urzędników brytyjskich wynosiła 376.491, z czego 275.085 mężczyzn i 101.306 kobiet. Największym pracodawcą jest poczta, która zatrudnia 224.374 urzędników.

Z pośród ministerstw najliczebniejszą sieć urzędniczą posiada ministerstwo pracy, które liczy 26.934 urzędników. Resorty obrony narodowej, a

mianowicie admiralicja, ministerstwo wojny, ministerstwo lotnictwa i ministerstwo koordynacji obrony liczą razem 22.2249 urzędników.

Nauczyciele szkół elementarnych, nie wliczając do urzędników państwowych, tworzą specjalną kategorię, wynoszącą 168.014 osób. Ta liczba nauczycieli przeprowadza nauczanie 4.588.298 dzieci w wieku szkolnym, czyli przeciętnie przypada 27 uczniów na każdego nauczyciela. Cyfry te dotyczą tylko Anglii i Wali, bez Szkocji. Przeciętny koszt utrzymania jednego ucznia wynosi mniej więcej 10 funtów rocznie.

LONDYN W CYFRACH. Zarząd miejski Londynu wydaje stale rocznik statystyczny, który odbija życie metropolii w cyfrach. Tak więc 31. grudnia 1937. roku liczył Londyn 8.233.942 mieszkańców. Co rok przychodzi na świat w Londynie 56.000 dzieci, umiera zaś 51.000 osób. Ulice miasta — olbrzyma liczą 2.325 mil. ang. długości, tak, iż można by z nich ułożyć szosę przez Atlantyk aż do Nowej Funlandii. Pogoda nie jest przywilejem Londynu, gdyż w roku bywa 187 dni deszczowych i 42 dni mgły gęstej. Przeciętnie przypada rocznie na londyńczyka tylko 3 godziny 12 minut słoneczne w ciągu dnia. Wykroczenia przeciwko przepisom policyjnym nie obciążają zbyt wiele londyńczyków, gdyż na cały rok przypada tylko 17.000 zajęć, w których niezbędna była interwencja policji.

ODPOWIEDZI MINISTRA BECKA NA PYTANIA NORWESKICH DZIENNIKARZY. Oslo. Min. Beck zwiedził muzeum folklorystyczne w Oslo oraz muzeum historyczne z okrętami Wikin-gów.

Następnie w letniej miejscowości królewskiej w Rygdøey odbyło się śniadanie u króla Haakona VII., na którym m. in. był obecny następca tronu książę Olaf, premier Nygaardsvold i min. Kocht. Po południu podejmowała Ministra herbatką rada miejska w Oslo.

Przed wyjazdem min. Beck przyjął przedstawicieli prasy norweskiej, którym oświadczył m. in., że dziś świat charakteryzuje się według poglądów negatywnego i pozytywnego. Negatywny pogląd jest wyrazem zniechęcenia powojennego, natomiast nastawienie pozytywne można scharakteryzować walką przeciwko temu osłabieniu i, rzecz prosta, właśnie ta walka stanowi walor życiowy. Zdecydowana wola pozytywnego ujmowania zagadnień w państwach północnych wywarła na mnie — mówił min. Beck — głębokie wrażenie i w moich przekonaniach zostałem umocniony przez łączność, jaka została nawiązana pomiędzy rządami państw północnych a rządem polskim. Rozwój wypadków zarówno w Norwegii, jak i w Polsce układał się równoległe i stosunek nasz do Ligi Narodów jest zupełnie analogiczny.

Włochy wobec żydów

„**ABY NIE ZABIERANO NAM NASZEJ WŁASNOŚCI.**” Rzym. „Tribuna”: Włochy w obronie rasy nie będą w żadnym wypadku wobec żydów stosować prześladowań, a zwłaszcza prześladowań religijnych.

Żydzi we Włoszech stanowią nieliczną grupę 44 tys. ludzi. Byłoby absurdalnym, gdyby ludzie należący do tej grupy zajmowali w życiu włoskim pozycje pierwszoplanowe i uprzywilejowane, nieproporcjonalnie do ich liczby i zasług.

Dalej dziennik zwraca uwagę, że zagadnienie żydowskie wciąż się komplikuje, ponieważ państwa demokratyczne starają się ulokować uciekinierów żydowskich z Niemiec i Austrii w innych krajach, ale same nie otwierają im bram do emigracji.

Żydzi, którzy nie należą do rasy włoskiej i którzy znani są z poglądów antyfaszystowskich nie mogą mieć wpływu na życie włoskie.

— Nie zamierzamy żydom odbierać niczego, konkluduje „Tribuna”, ale żądamy, aby ze swej strony nie zabierali nam tego, co jest naszą własnością.

„Lavoro Fascista” pisze, że zapowiedź proporcjonalnego udziału żydów w życiu państwowym, jest aktem równowagi wewnętrznej.

Rzeczywistość sowiecka

Czerwony marszałek — sportowcem

MARSZ. BUDIENNY DOSTAŁ PRZYDZIAŁ... SPORTOWY. Moskwa. Dowódca moskiewskiego okręgu wojskowego marsz. Budienny, usunięty ostatnio od wpływu na sprawy wojskowe, otrzymał nową funkcję. Został on mianowany przewodniczącym Najwyższej Rady sędziów sportowych. Instytucja ta ma za zadanie nadzorowanie nad sportowymi organizacjami sowieckimi, które, jak wiadomo, stanowią jedną z form przygotowania wojskowego młodzieży do służby w armii czerwonej.

W ten sposób „pierwszy kawalerzysta sowiecki”, który w ostatnim czasie stracił swoje wpływy polityczne, obecnie otrzymał misję sportową.

OSTATNI KOŚCIÓŁ POLSKI W MOSKWIE ZAMKNIĘTY. Donoszą z Moskwy, że przed kilku dniami zamknięto ostatni polski kościół katolicki w Moskwie oraz wszystkie kościoły greckie. Ponadto zamknięto ostatnią z większych cerkwi rzymskich, a mianowicie, katedrę pod wezwaniem Wniebowstąpienia Pańskiego oraz niemiecki kościół ewangelicki św. Piotra i Pawła.

Z Polski i o Polsce

Dalej min. Beck wyraził swoje uznanie dla norweskich osiągnięć gospodarczych.

Z kolei min. Beck udzielał odpowiedzi na szereg pytań, stawianych mu przez dziennikarzy, a więc minister oświadczył, iż określenie min. Kohta o „czynnym i energicznym” pokoju znajduje swą odpowiedź w słowach tegoż ministra, który zadanie to widzi w dobrej woli i wzajemnym zaufaniu.

— Czy sądzi Pan Minister, spytano z kolei min. Becka, że Liga Narodów może być uratowana?

Min. Beck odpowiedział:

— Nie chcę twierdzić, że możliwości zniknęły, ale w każdym razie głęboko sięgające reformy są konieczne... Nie jestem jednak wielkim optymistą.

Mówiąc o stosunkach z Rzeszą Niemiecką, min. Beck określił iż są one zadawalające, a Polska stosuje zasadę szanowania innych reżimów, żąda jednak również by i inne kraje uznawały strukturę Państwa Polskiego.

Na zakończenie min. Beck oświadczył, iż stosunki z Gdańskiem są dobre i sprawa gdańska jest załatwiona.

Min. Beck opuścił Oslo, żegnany na dworcu przez min. Kohta na czele wyższych urzędników M. S. Z.

CZY SAMOLOT POLSKI PADŁ OFIARĄ ZAMACHU? W „Kurierze Bałtyckim” znajdujemy poniższą notatkę, którą bez zmian powtarzamy:

„Prasa zagraniczna przynosi sensacyjne informacje, że tragicznie zmarły w katastrofie lotniczej pod Czerniowcami płk. Waka, attache wojskowy Japonii w Budapeszcie, poprzednio przebywał w Moskwie, którą zmuszony był opuścić, albowiem został włączony w proces Radka i towarzyszy, gdzie figurował jako tajemniczy „mister X”, utrzymujący rzekomo kontakty z „wrogami” ludu.

W związku z tą informacją powstaje hipoteza, że tragedia czerniowiecka samolotu została spowodowana zamachem na pułkownika japońskiego. Według wersji, jakie rozeszły się w pewnych kołach stolicy, do samolotu polskiego w Czerniowcach została włożona bomba zegarowa, której wybuch wewnątrz samolotu spowodował katastrofalne następstwa.

Notujemy tę pogłoskę z obowiązku dziennikarskiego w tym przeświadczeniu, że jeśli hipoteza ta okaże się prawdziwą, to śledztwo w sprawie katastrofy samolotu wejdzie na zupełnie nowe tory”.

Powyższą notatkę wraz z komentarzami, oświadczeniami przyczynę ostatniej katastrofy samolotu polskiego pod Czerniowcami — w drodze do Bukaresztu, w której zginęło 14 osób w czym 3 osoby zalogi — zamieszczamy za prasą polską.

Dział religijny

Ewangelia na dziesiątą niedzielę po Świątkach

ZAPISANA U ŚW. ŁUKASZA W ROZDZ. 18, W. 9—14

Wówczas: Powiedział Jezus do niektórych, co dufali, iż są sprawiedliwi, a pogardzali innymi, taką przypowieść: Dwóch ludzi weszło do świątyni na modlitwę: jeden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz, stojąc, tak się w duszy modlił: Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jako inni ludzie: drapieżcy, niesprawiedliwi, cudzołóżnicy lub też jak ten oto celnik. Poszczę dwakroć w tygodniu, składam dziesięciny ze wszystkiego, co nabywam. Celnik zaś z daleka stanawszy, nawet oczu nie chciał podnieść w niebo, ale bił się w piersi, mówiąc: Boże, bądź miłościw mi grzesznemu! — Powiadam wam, że ten odszedł do domu usprawiedliwiony, a nie tamten; albowiem każdy, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się unia, będzie wywyższony.

NAUKA

W 9. stuleciu w Sankt Gallen żył świętobliwy, skromny, pokorny zakonnik Notker. Dla ciężkiego zacinania się w mowie dano mu przydomek Balbulus czyli Zajakała. Ci co go bliżej znali, cenili go bardzo, gdyż nieraz się przekonali, że św. Notker służy radą, nie tylko chętną, ale także skuteczną. Cesarz Karol III mianował go nawet swym doradcą nadwornym i nieraz osobiście przybywał do St. Gallen w odwiedziny do św. Notkera. Św. Notker jest zatem, jak widzimy, postacią historyczną. Razu pewnego zabrał cesarz w podróż do St. Gallen także swego nadwornego kapelana, człowieka niezmiernie uczonego, lecz zarazem bardzo zarozumiałego i pysznego. Ten to za plecami głośno dworował sobie ze swego pana, że zamiast swego, uczonego kapelana, człowieka obeznanego z życiem i światem, bierze sobie na doradcę zwykłego zakonnika z St. Gallen. Nie omijał też żadnej sposobności, by nie „przypiąć łatki“ Notkerowi. Razu pewnego, będąc w towarzystwie panów dworskich, zauważył w nawie kościoła Natkera, kłęczącego na modlitwie. „Patrzcie, tego mnicha! To podobno największy Salomon w całym cesarstwie! Ale poczekajcie. Zadam mu pytanie, na które rozumu mu nie starczy...

— Powiedz mi mądry człowieku, czym też teraz właśnie w tej chwili Bóg zajęty jest w niebie?

Św. Notker ani chwili nie zwlekał z odpowiedzią. Jak gdyby zadano mu najprotsze pytanie, odpalił prosto z miejsca: „Cóż ma Bóg czynić? Czym się ma zajmować? Jeżeli nie tym, czym zawsze się zajmował i aż do końca świata zajmować się będzie: **Wywyższaniem pokornych, a poniżaniem pysznych!** Ty, Panie, jeszcze w krótkim czasie sam na sobie tego doświadczysz!...

Panowie dworscy ciętą odpowiedzią roześmiani, kapelan mocno zawstydzony, wyszli czymprędzej ze świątyni.

Po kilku dniach trzeba było wyruszyć w dalszą podróż. W bramie klasztornej koń kapelana wystraszył się i zrzucił swego jeźdźca tak nieszczęśliwie, że zranił się poważnie na twarzy i złamał sobie nogę. Trzeba było zostawić go w klasztorze. Noga mimo najtroskliwszej opieki goić się nie chciała! Czas upływał, lecz nie było żadnego polepszenia. Rozgadało się tymczasem po klasztorze owe wydarzenie w świątyni. Ludzie klasztoru poczęli przepowiadnie Notkera łączyć z uporczywą chorobą. Wreszcie ośmielili się z taką radą: „Jeżeli chcesz być zdrowym, poproś Notkera o przebaczenie, a on z pewnością poprosi ci zdrowie“. Ale kapelan wciąż

jeszcze był pyszny. Nawet urażę miał do Notkera, choć ten w niczym nie zawinił.

Dopiero jednak gdy bóle stawały się coraz nieznosniejsze i choroba coraz więcej poczęła niepokoić, pycha chorego się zalamala. Z łzami w oczach poprosił Notkera o przebaczenie i wstawienie się za nim do Boga.

Teraz bóle na poczekaniu się zlagoda-

dziły — a noga w krótkim czasie wyzdrowiała zupełnie.

To wydarzenie z życia św. Notkera przytoczyliśmy do dzisiejszej ewangelii zamiast nauki.

Mówi przysłówie, że pyszni i głupi są jednej matki dzieci. Pyszny zapomina o tym, że wszystko co ma, od Boga mu jest dane. I w tym okazuje się jego głupstwo: potrzeba nieraz dopiero nieszczęścia, choroby ciała, by uzdrowić go na duszy.

Jeżeli więc masz pychę, wyrzuć ją czym prędzej z serca. Może nie spostrzeżesz, że przeceniasz wartość ciała, zarozumiałe jesteś ze wzrostu, siły, głosu, oczu, że przeceniasz wartość pieniędzy, wiedzy? Może nie modlisz się, nie przyśpieszasz do Sakramentu pokuty, nie chcesz poznać swej nędzy, swych grzechów — patrz to wszystko często tylko jest pycha.

Pycha w nienawiści jest u Boga. Bóg ustawicznie poniża wysznych, bo Bóg nieprzyjacielem jest pysznych. Jakim zaś jest nieszczęściem mieć Boga za przeciwnika, poznałeś z objaśnienia dzisiejszej ewangelii.

O kulturę serca

Kultura tyle znaczy co uprawa. Uprawiamy ziemię, gdy ją nawozimy, orzemy, bronujemy, aby — obsiana — plon wydała. Uprawiamy nasz rozum, gdy się uczymy czytać, pisać, rachować i myśleć prawidłowo. Na czym polega kultura czyli uprawa serca? — Polega na tym, aby było gorące, wrażliwe i czułe, aby

się wzruszało niedolą bliźnich, aby było zdolne do uczuć wzniosłych i wielkich poświęceń.

Serce we wszystkim doskonalsze jest od umysłu, dlatego powiedziano: miej serce, a zawsze rozum mieć będziesz! Można mieć bardzo uprawną głowę, a nie mieć wcale kultury serca.

Tę kulturę serca sam Bóg nam przepisał, kiedy powiedział: **będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca swego, a bliźniego swego jak siebie samego.** Kultura serca jest najdonioślejszą sprawą w pozyskaniu zbawienia. Według Ewangelii na sądzie ostatecznym Pan Jezus będzie pytał jedynie o uczynki miłosierdzia. Stopień uprawy serca rozstrzygnie u każdego z nas o randze, jaką mu przyznają w orszaku błogosławionych w Królestwie Niebieskim. Szczęśliwość wieczna przypadnie tym, którzy nakarmili głodnego, napoiili spragnionego, przyodziali nagiego, nawiedzili chorego, w dom przyjęli podróżnego...

Jak w kulturze ziemi są stopnie, tak i w kulturze serca nie wszyscy dochodzą do szczytów. Najniżej stoją samoluby. Wzruszają się tylko sami sobą, kochają tylko siebie.

Ten, który otwiera sobie serce dla miłości małżeńskiej lub dla przyjaźni, zdobywa wyższą kulturę serca, staje się przy najmniej dwu-lubem. Ubogą by jednak była ludzkość, gdyby serce człowieka zdolne było tylko do uczuć rodzinnych, rozszerzało się tylko na kilka lub kilkanaście osób. Za dużą rolę gra tu jeszcze ciało i krew, za wiele zwolów.

Pojemność serca ludzkiego wzmagają się, gdy z łona rodziny przeniesie się na łono ojczyzny. Gdy człowieka zacznie żywo obchodzić dola wszystkich rodaków jak dola jego własna, gdy zdolny jest za potęgą powtórzyć: **ja i ojczyzna to jedno,** wtedy mówimy, że jest patriotą. A gdy w sercu jego zapala tak gorąca miłość do kraju, że w chwilach niebezpieczeństwa życie swoje poniesie w ofierze za współbraci, nazywamy go bohaterem.

2. Rujkówna

W kościele M. B. B w Rydze

Jestem dzisiaj w kościele Matki Boskiej Bolesnej, Gdzie przyjął swą pierwszą komunię.

Chwila zawsze pamiętna... Wspomnieniami się

klęczę w cichej, serdecznej zadumie. pieszcząc

Pensjonarek dwadzieścia przyszykował nas wtedy

Ksiądz Jeleński, nasz prefekt kochany —

W nasze święto radosne przychyliło się niebo.

Szedł z błękitu do serc Pan nad Panem!

Miałam białą sukienkę i wianeczek mirtowy

I biel jaśną w duszyczce dziecięcej.

Społgądając na obraz od świateł cały różowy

W upojeniu skłedałam swe ręce.

I wierzyłam tak mocno, tak gorąco, niezłomnie,

Że się Jezus, co w żłobku narodził,

Cały śliczny i żywy z Hostią przyjdzie dziś do mnie

I otoczy mię łask swych powodzią.

Wizje swoje promienne w najpiękniejszym dniu życia

Jakże dobrze, jak mocno pamiętam!

Odtąd zawsze przebywa moja dusza w błękitie,

Niby miała dwa skrzydła przypięte.

Matka Boska Bolesna z wyżyn swego ołtarza

Słała uśmiech na głowy dziecięce,

Jaśność dziwnie promienna biła z świętej Jej twarzy.

Dziś, po długiej wędrówce przez życie ściężyny,

Patrzę znowu w twarz Matki Najświętszej —

I wspomnienia się budzą, jak obłoki wciąż płyną

Serce płonie miłością gorącą...

Proszę Marii, by znowu na schyloną mą głowę,

Jak w pogodnie me lata dziecięce,

Położyła serdecznie swoje dłonie lilowe,

Błogosławiacz uśmiechom, udreć...

Bym sła nadal prze życie, czy wśród szczęścia czy trwog!

Jednakowo pogodna i cicha —

I dar pierwszej komunii — najpiękniejszy i drogi —

Niosła zawsze w serdecznym kielichu!

Ryga, w lipcu.

Z. RUJKÓWNA

Witold Massan

Reflektorem po Warszawie

Warszawa, w sierpniu
Každy, ktokolwiek mieszka w dużym mieście, dochodzi do stwierdzenia faktu, który na pierwszy rzut oka wydaje się być paradoksalnym: — Nie znamy miasta, w którym ujrzelismy światło dzienne lub w którym od dłuższego czasu mieszkamy! Bo miasto nasze, miasto naszych urodzin lub dłuższego pobytu w rzeczywistości kryje w sobie więcej tajemnic, niż niezbadane jeszcze dziewicze puszcze Amazonek. Kraina „ryb śpiewających nad Ukajali” bliższa jest naszej wyobraźni, aniżeli przedmieścia Warszawy.

Cóż mogę opowiedzieć o dzielnicach stolicy? Absolutnie nic. Milczenie... Zdziwiona mina, bezradne unoszenie ramion i wzrok, kryjący w sobie bezgraniczny wstyd...

Tyle czasu jestem w Warszawie, a nie wiem, jak wygląda Bródno, Grochów, Po-

Ale nie tu ostateczna granica kultury serca ludzkiego. Jest ono z przyrodzenia chrześcijańskim, miłosnym, bo jest stworzone na obraz i podobieństwo Boga, który jest miłością. Opuściwszy ciasne kręgi zimnego i nieczulego samolubstwa, wykształciwszy w sobie władze miłosne w kole rodzinnym, zaprawiwszy się do kochania milionów w życiu obywatelskim i w obronie ojczyzny, zdolne jest serce ludzkie przez kulturę wyhodować kwiat najśliczniejszy, gdy je zacznie obchodzić dola kościoła powszechnego i ludzkości całej, jakby to był los jego własny.

Na tym czwartym stopniu kultury ucuć ulatnia się z serca wszystko, co zwierzęce, ziemskie, przyrodzone. Sam Bóg łaską swoją dokończy uprawy i, jak sam wstąpił na Golgotę i dał się ukrzyżować, tak tu przynęca nas, jak św. Piotr, słowami: **ty chodź za mną!** Wówczas to zagrznany uczuciem chrześcijańskiej miłości gotów jest człowiek życie oddać za wiarę, jako misjonarz w dzikich krajach.

Z nizin samolubstwa, po stopniach ojcowskiego i bohaterstwa, gdy miłość jego nauczyła się obejmować miliony, wzniósł się człowiek na wyżyny, gdzie poczuł się bratem i czerwonoskórego Indianina i słowem oczernionego Nebra i żółtego Chińczyka i oliwkowego Malajczyka. Poczuł niedolę miliardów, został świętym naśladowcą Chrystusa.

W tym zataczaniu coraz to szerszych kręgów w kulturze serca należy pilnie baczyć na to, aby człowiek zachował roztropną równowagę. Niech nie poświęca się obowiązkom dalszym, gdy bliższych jeszcze nie wypełnił jak należy. Niech nie zaniedbuje obowiązków względem rodziny dla obowiązków społecznych, a obowiązków względem własnej ojczyzny niech nie poświęca dla miłości wszechludzkiej. Wówczas bowiem usiłuje on przeskoczyć epoki swego wzrostu, wdziera się nieprawnie w regiony wyższe, gdy tymczasem do niego nie fruwa się aeroplanem, ale idzie się po drabinie i pod ciężką odpowiedzialnością żadnego szczebla przeskoczyć nie wolno.

Tego wymaga zdrowa, prawidłowa, chrześcijańska kultura serca.

wązki, Włochy, Żoliborz itd.

Ale już rozpoczynam zwiedzanie. Na pierwszy ogień wybieram 17-tkę. Na białej tablicy z przodu wagonu tramwajowego widnieje — Marymont CIWF.

— Doskonałe—pomyślałem w duchu — składa się!

Przekonam się na własne oczy, czy dzielnica ta jest naprawdę jedną z najład-



WARSZAWA: POMNIK WOJCIECHA BOGUSŁAWSKIEGO

dłuta prof. Jana Szczepkowskiego został odsłonięty w r. 1936. na tle potężnej fasady Teatru Wielkiego. Wojciecha Bogusławskiego (1760.—1829.) nazwać należy TWÓRCĄ TEATRU NARODOWEGO w Polsce. Dzięki poparciu króla Stanisława Poniatowskiego, Bogusławski został dyrektorem teatru w Warszawie, oddając na tym polu krajowi olbrzymie usługi. Poza tym przyczynił się nie tylko do podniesienia poziomu teatru polskiego, a szczególnie komedii i tragedii, ale dał też początek operze polskiej i wpłynął znakomicie na rozwój dramatycznej literatury polskiej. Sam Bogusławski był pisarzem dramatycznym, opracowując i tłumacząc przeszło 60 sztuk teatralnych, a poza tym stworzył oryginalną operę „Cud Domniemany czyli Krakowiacy i Górale”, grywaną jeszcze do dziś z wielkim powodzeniem na scenach polskich

niejszych i najzdrowszych, jeżeli uwzględnimy higieniczne walory czystego powietrza i dużą ilość zieleni, której w śródmieściu tak bardzo brakuje.

Przejeżdżamy ulicami, których widok znam na pamięć! Tyle razy miałem okazję przemierzania tej drogi na piechotę! Teraz, zamknawszy oczy, widzę dokładnie każdy gmach, każdy szczegół.

Filtry, przed którymi jedziemy na pełnym „gazie”, są to poprostu urządze-

nia, których znaczenie i użyteczność najlepiej tłumaczy sama nazwa. Cała masa wody, liczona setkami tysięcy metrów sześciennych, przepływa z Wisły i tu przechodzi niezliczone tortury. Poprostu przebywa swą drogę „czyścawą”, by, w ostatecznym wyniku, trafić do rur wodociągowych, a stamtąd do szklanek i imbryków miłych zalotnych stołecznych gospoś.

Zajrzałem do rocznika statystycznego: z rubryki—życie wody w Warszawie—wynika, że każdy przeciętny mieszkaniec stolicy zużywa rocznie 25,4 m³ wody. Takie kwantum płynu przypada na jeden przeciętny żołądek rocznie. O nieprzeciętnych nic tu nie wzmiankowano. Całkiem zrozumiałe — o wszystkim nie sposób naraz pisać. Należałoby poszukać dalszej rubryki pod ogólnym tytułem: Monopol spiritusowy Polski.

Wolę jednak podróżować, obserwując otoczenie, niż badać tajemnice statystyki.

Wracam do filtrów. Z jednej strony stoją budynki, przedzielone w połowie mniej więcej placem, który ostatnio został zamieniony na ładny park, z drugiej — niewysoki mur, zakończony sztachetami. Długość muru — około 800 metrów. Za nim szerokie kwadratowe pole, rozbite na mniejsze przestrzenie. Chodniki przebiegają we wszystkich kierunkach. Wszędzie bujna trawa, porośla na pagórkach, krwających urządzenia filtrów. Z wyglądu przypominają one piwnice, przysypane z góry ziemią i darnią. Prawie prymitywny wygląd wprawia początkowo człowieka w podziw, potem w zmięszanie, a na ostatek — w rozczarowanie. Zamiast wspaniałych hall fabrycznych, jakieś pagórki!

Ale wszystko, co powstało w wyniku pracy ludzkiej, ma wyraźny cel. Niebezpieczeństwo zbombardowania przez obce samoloty, kazało panom inżynierom ukryć wszystkie instalacje głęboko pod stopami z betonu i ziemi. Strzeżonego Pan Bóg strzeże!

Po trzech minutach mijamy szkołę podchorążych — Saperów. Tuż na placu, przy alei Niepodległości, stoi wyniosły, prosty w swej konstrukcji, pomnik Poległym Saperom. Po drugiej stronie alei — Politechnika Warszawska. Szare zabudowania, idące w długie ulice, przebiegające między drzewami. Są to pracownia, laboratoria, instytut aerodynamiczny, kreślarnie, warsztaty etc.

Mijamy główny gmach Politechniki. Nawprost niej szare parkany, przemalowywane obecnie na kolor przepisowy, w myśl rozporządzenia „władzy”, dbającej o ujednostajnienie „kolorytu parkanowego” w całym państwie. Za tymi parkanami — hippodrom, totalizator, tłumy podnieconych ludzi w dniach gonitw tracą głowy, a częstokroć i całą gotówkę. Hazard opanowuje wszystkich.

Po szczęśliwym ominięciu tego niebezpiecznego miejsca pokusy, tramwaj mknie dalej w stronę ul. Marszałkowskiej.

Największa ulica stolicy wre życiem. Oba chodniki aż się „uginają” pod nawałtą ludzi. Wszystko to gdzieś pędzi na złamanie karku. Istne tempo amerykańskiego bussinesu, u.

(Dokończenie na str. 8.)

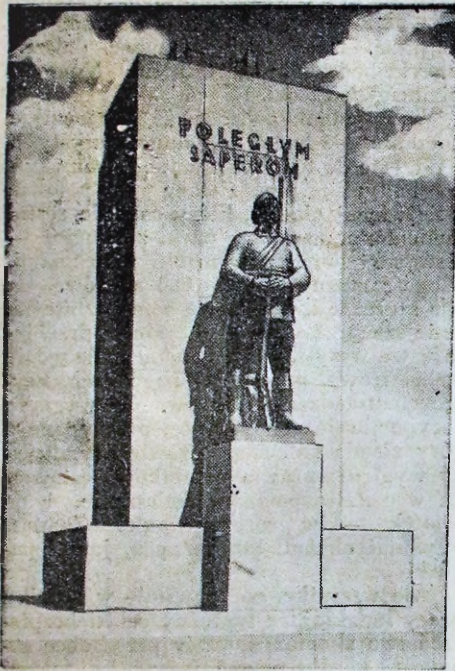
(Dokończenie ze str. 7.)

A oto i Dworzec Główny.

Nowy dworzec rośnie jak na drożdżach. Wkrótce stary zniknie i na miejsce ciemnego, z desek zbudowanego hangaru, stanie w całej swej krasie Centralny Dworzec Wielkiej Warszawy. Szkieletowa konstrukcja dworca została już wypełniona od zewnątrz ścianami. Dzień i noc huczą aparaty, nitujące połączenia stalowych konstrukcyj.

Ojcowie miasta poważnie zastanawiają się nie tylko nad zapewnieniem wszelkich udogodnień dla podróżujących, bo to należy do planu realizowanego obecnie — chodzi im też o kolej podziemną — metro. Jest to poważna inwestycja, wymagająca dużych prac i kapitałów. Ale wszystko świadczy, że niedługo przystąpi się również do urzeczywistnienia i tego projektu.

Z Marszałkowskiej tramwaj skrzypiąc



WARSZAWA: POMNIK POLEGŁYM SAPEROM został wzniesiony w r. 1933 ku czci saperów, poległych w wojnie w r. 1920-ym, których nazwiska są wymienione na tablicach po obu stronach kolumny, przed którą stoi saper w uzbrojeniu polowym

wszystkimi kołami, skręca na Królewska, a następnie przedostaje się do dzielnicy „polaków” moźeszowego wyznania. Każde większe miasto europejskie czy też zamorskie posiada jedno lub więcej skupisk ludzi, którzy, zgodnie z nakazami tradycji, wiary albo też dbając o zachowanie odrębności, odosobnili się od reszty społeczeństwa, stwarzając mur, trudny do przebycia.

Powstają dzielnice. Chicago, New York, Londyn, Berlin, Paryż, Warszawa i t. d. również mają takie „rezerwy”, gdzie młode generacje o rozmaitych odcieniach skóry, z musu lub z własnej woli, dbają o czystość swej „rasy”.

Tramwaj, dzwoniąc ustawicznie, sunie wąskimi ulicami, wśród tłumu przechodniów. Dzieci, małe umorusane brzdący, nie robiąc z ruchu ulicznego w najlepszą bawią się w piłkę nożną. W porę jednak uskoczyć potrafią z pod samych prawie kół.

Wkrótce domy poczęły maleć. Coraz więcej skromnych, dwupiętrowych.

Świadczyło to o tym, że wydestaliliśmy się poza obręb śródmieścia i jego najbliż-

szych odnóg, rozbiegających się we wszystkie strony. Po trzech kwadransach tramwaj stanął na moście. Na dole widniał Dworzec Gdański.

Szerokie schody prowadzą w dół. Ruch nie duży. O tej porze mało pociągów wyrusza lub przybywa na perony, przypominające zlekka dworzec w Daugawpils. Począwszy od tego miejsca roztacza się już Żoliborz. Zieleń, drzewa, duże, jeszcze niezabudowane, przestrzenie. Małe fabryki, zakłady rzemieślnicze, tartaki, a dopiero dalej — gmachy o większych, a nawet potężnych rozmiarach. To Żoliborz.

Budynki w nowoczesnym stylu. Nawet czystsze domy wyglądają estetycznie.

Gwar i ruch śródmieścia są tu legendą.

Cisza — spokój kojąco działają na nerwy zmęczonego pracą codzienną. W okno wagonu wlatuje świeże, jakieś całkiem inne od miejskiego, powietrze.

Im dalej, tym mniejsze domki. Są to już wille raczej lub domki rodzinne. Te są naprawdę ładne.

Nie długo trwa „podróż”.

Dojeżdżamy do CIWF'u. Wagon pusty. Wszyscy powysiadali. Pozostałem ja i konduktor.

Centralny Instytut Wychowania Fizycznego, chluba polskiej, że się wyrażę, fiz-kultury, tonie w zieleni. Ponad wierzchołki drzew wystrzela tylko wieża, stanowiąca szczegół architektoniczny zabudowań.

Z tego ośrodka tężyzny fizycznej wychodzą instruktorzy sportowi nie tylko na całą Polskę, lecz również poza jej granice. W każdym skupisku Polaków na obczyźnie znajdzie się jeśli nie kilku, to przynajmniej jeden, który był niegdyś w CIWF, który jest abiturientem tego Instytutu.

Wracam tą samą trasą. Zmierzch już zapadł. Gwiazdy błyszczą wysoko. Widzę, jak mrugają. Wychylam głowę przez okno. Wiatr orzeźwia czoło. Gorąco, parno. Nad Warszawą wisi rozrzucone powietrze. Napewno w nocy spadnie deszcz... Witold Massan

ADAM KOWALSKI

Jak się Leguny dostały do nieba

— Siedział święty Piotr przy bramie, oj rety.

Czytał se komunikaty z gazety,

Wtem ktoś szarpnął w bramę złotą;

Pyta święty klucznik: „Kto to?”

— Leguny, my z frontu leguny!

— Czy nie znacie niebieskiego zwyczaj,

Jak leże można bez przepustki do raj?

— Wiemy, wiemy, lecz tu pustki,

Więc nas wpuść, choć bez przepustki,

Leguny my biedne, leguny!

— Wpierw do czyścica iść musicie w ogonku,

Tam wybielał was, jako płótno na słonku.

— Byliśmy już w czyścju, byli,

Całkiem nas tam wybielili,

Leguny my czyste, leguny!

— Więc mi zaraz marsz do piekła sekcjami,

Niepotrzebny tu ambaras mam z wami...

— Byliśmy już nawet w piekle,

Ale tam gorąco wściekle,

Leguny chcą raj, leguny!

Miał staruszek chęć wyrzucić tę bandę,

Ze się tak do nieba pchają na grande,

Wąsem ruchał, broda ruchał

Ale się nie udobruchał —

Leguny czekały, leguny!

Spostrzegł Pan Bóg, że Piotr Święty coś knowa,

Więc odezwał się do niego w te słowa:

— Bądźże z wiary, wpuść ich, Pietrze,

Bo pomarznią mi na wiezrze,

Leguny kochane, leguny!

I uczynił z nich Piotr Święty załogę.

I wyplacił im rełutum za drogę.

A gdy zmożył sen Piotrusia,

Z aniołkami husia — susisr —

Leguny tańczyły, leguny!

Uroki k

Po prostu wypada pomówić o Chinach. Daleki Wschód — zawsze tajemniczy, niezwykły, egzotyczny — jakgdyby przybliża się do nas wskutek wojny, która się tam rozpalila.

Próżnoby się dziś siłić na wyobrażenie sobie skutków, jakie nie tylko na Dalekim Wschodzie, ale na świecie całym wywołała burza, która w tamtej części świata przybiera nierzadko rozmiary tajfunu.

Tajfun, to dla nas synonim czegoś straszliwego, to wyobrażenie zupełnego zniszczenia, to zagłada.

Dziś trudno przewidzieć, jak się potoczą wypadki na Wschodzie, ale napewno można już zaryzykować twierdzenie, że tym razem będzie to coś więcej niż przysłowiowy maly deszcz z wielkiej chmury.

W prasie zagranicznej spotykamy z tej okazji szereg artykułów ludzi znających dobrze Daleki Wschód. W jednym z pism znajdujemy felieton Teal'a G. Bucka p. t. Piękności Chin, Czytamy tam:

— Pewnego dnia, gdy mój ogrodnik, kulis chiński, opiekał grządki przed domem, powiedziałem do niego:

— Czy nie chciałbyś zasadzić nasion kwiatów w twoim ogródku?

Spojrzał na mnie nieufnie, poczem zajął się swoją pracą, a po chwili odpowiedział:

— Biedni ludzie nie potrzebują kwiatów. To jest zabawa dla bogatych.

— Przecież to nie będzie cię nic kosztowało — upierałem się. — Dam ci rozmaite nasiona, a jeśli ziemia u ciebie jest zbyt twarda, to możesz sobie wziąć potrzebną ilość nawozu, który leży za domem. Dam ci nawet czas, abyś się tym zajął i uradował swą duszę.

Ale mój ogrodnik kulis potrząsnął głową. Był człowiekiem konserwatywnym. Żaden z jego przodków nie sadził kwiatów dla własnej przyjemności, nie mógł więc sobie wyobrazić, aby on ni stąd ni zowąd postępować miał inaczej. Poza tym — coby robił z tymi kwiatami?

Nachylił się, by odrzucić kamień.

— Zasadzę kapustę — powiedział.

Wanda Tom

Dobrze ci ta

Upał. Kurz. Dym od maszyny gryzie oczy, ręce mdleją z wysiłku. Od świtu prawie do późnego wieczora Janek Wilewski pcha taczkę z kamieniami. Przywozi je dla maszyny, która gryzie, żuje kamienie i z głuchym jękiem wyrzuca zmielone na drobne kawałki. Zar słoneczny i dym przyprowadzają o ból głowy.

W duszy wre bunt. Skończył gimnazjum, a teraz musi tak ciężko zarabiać na utrzymanie siebie i żony. Tyle lat wysiłku z nadzieją na lepszą przyszłość... Zawsze elegancki, dbały o swój wygląd, patrzy teraz z rozpaczą na swe cerowane, poplamione ubranie.

— Wyrwać się stąd, z tego piekła — za jakąkolwiek bądź cenę — postanawia z uporem i dzwiska znowu kamienną dawkę dla żelaznego potwora.

Wraca do domu nieładnie zmęczony, rzuca się na łóżko i nie chce już nawet tego chleba, na który składa się całodzienny jego trud. Myśli wciąż płyną w kierunku tej wymarzonej dobrej posady.

— Janku, czy śpisz? Stoję tu przy tobie od pięciu minut, a jeszcze mnie nie zauważył.

Teraz dopiero spostrzega Janek przyjaciela.

— Mam dla ciebie dobrą nowinę. Czy

ainy uśmiechu

Nie ulega wątpliwości, że biedni Chińczycy na woyanko co posiadają, patrzą ze stanowiska war-
laci pieniężnej. W pewnej prowincji, gdzie dłu-
szy czas przebywałem, zapytałem Chinę, żonę rol-
nika, co zrobili z nadwyżką dochodów, jaką uzy-
skali wskutek niebываłego urodzaju w owym roku.
— Czy złożyliście tę nadwyżkę jako oszczędności,
czy też powiększyliście dobytek? — spytałem.
Chinka uśmiechnęła się, a twarz jej wyrażała
zachwył:
— Nie — odpowiedziała — ale jedliśmy wię-
cej.

Gdy się wędruje przez chińskie miasta, przy-
gnębia ich brzydota. Brak jakiegokolwiek higieny,
ciemnota, brudne ulice, żebracy pokryci wrzodami,
parszyswe psy, wszystko sprawia odstręcające wra-
żenie. Rzut oka do małych kramików, mieszkania
rojące się od licznych członków rodziny, puste
stoły i krzesła skupione na ciasnej przestrzeni,
świadczą o nastawieniu psychicznym na zysk i zbed-
ność jako takiej wygody.

Nie poznaje się Chin w ich miastach nowoczes-
nych, ale nawet w Pekinie, tym punkcie zbornym
wszystkich turystów Dalekiego Wschodu, jest wiele
rzeczy, które zostały stworzone nie po to, by za-
chwycić pasażerów biura Cooka.

Wspaniałe, przepiękne świątynie, budowane by-
ły niesłychanie długo.

Gdy je wznoszono, nie myślało o zachwyceniu
spożycielach turystów, naszpikowanych dolarami.
Przez dziesiątki lat nawet za bardzo dużą sumę nie
mogli cudzoziemcy z Europy czy Ameryki zaglądać
do ich wnętrza.

Chińczycy bardzo mało rozumieją się na re-
klamie. Jeśli się np. wejdzie do jednego z wiel-
kich składów jedwabiu w Hantcheon, znajdziemy
się w wielkiej mrocznej hali, z niezliczonymi pół-
kami. Półki wypełnione są pakietami albo staran-
nie zwiniętymi materiałami, na których umieszczone
są symetrycznie etykiety.

Nie widać kolorowych wystaw, ani sztucznie

udrapowanych materiałów, które zachęcają klien-
tów do kupna. Sprzedawca podchodzi do gościa i
dowiaduje się, czego ten sobie życzy, a następnie
niebale wybiera z pół tuzina paczek i rozwija je.

Wówczas dopiero rozbłyska przed oczami ku-
pującego wspaniałość tkanin, z których wyrabiają
stroje królewskie.

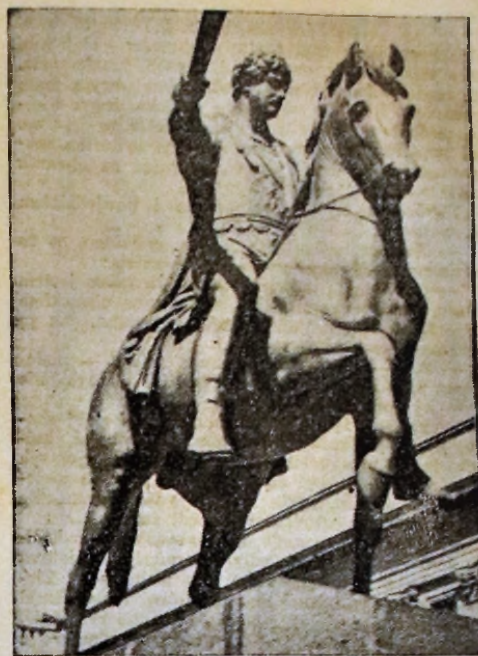
Atlas, ciężki aksamit, jedwabie o przepięknym
połysku piętrzą się na ladzie sklepowej. Jakgdyby
rój przesłicznych motyli wyzwolił się nagle ze
swych bezbarwnych kokonów. Klient wybiera i
wkrótce cała wspaniałość znika w przegródkach i
czeluściach półek.

Takie są Chiny...

Za wysokim szarym murem, który z ulicy tak
niezachęcająco wygląda, znajdujemy, o ile pozwolą
nam tam wejść, przemiły podwórzec, a na nim
chodnik, wybrukowany kwadratowymi ceglami.
Kroki niezliczonych generacji powlokły go patyną
wieków. Nad tym wykrzywiał swe gałęzie stuletni
świerk. W środku ogródka znajduje się mały staw-
ek, w którym pływają złote rybki, a na ławce z
obrobionego kamienia siedzi starzec pełen godności
i powagi, spowity w żółty jedwab, nieruchomo ni-
czym Budda. W bladej, pomarszczonej ręce dzierży
długą fajkę z hebanowego drzewa, inkrustowaną
srebrem.

Jeśli odwiedzający jest jego przyjacielem, to
starzec podniesie się i głęboko skłoni, by go z nie-
zwykłymi oznakami grzesności zaprowadzić do
gościnnego pokoju. Tam, siedząc na wyrzeźbionym
krześle, gość sączy małymi łykami herbatę i pod-
ziwia malowane rolety, posażki i rzeźbiony sufit.
Wszystko jest piękne, uroczyste i powściągliwe, tak
samo jak piękny starzec.

Niedawno odwiedziłem pewnego sławnego, mo-
dernistycznego malarza chińskiego w jego atelier.
Serce mi się ścisnęło, gdy na ścianach zobaczyłem
a także wykonane na modłę europejską i pejzaż, na
którym płonące słońce zanurzało się w jasno lśni-
ących falach oceanu, który nie miał w sobie nic
(Dokończenie na str. 10.)



WARSZAWA: POMNIK KS. JÓZEFA PONIA-
TOWSKIEGO

Sluchaj! Twój rumak do boju się wspina!

Sluchaj! Wybije wnet wielka godzina!

Jak orzeł, przodem polecisz na boje,

A cześć i honor to dziedzictwo Twoje.

Te słowa najlepiej charakteryzują ulubieńca i bo-
hatera stolicy — ks. Józefa, któremu zaraz po Zgo-
nie postanowiono wzniesić pomnik, do wykonania
którego zaproszono słynnego, ówczesnego rzeźbiar-
za, THORWALDSENA. Model odlano w r. 1832.,
lecz po upadku rewolucji rząd moskiewski wywiózł
gotowy już pomnik do Rosji, skąd wrócił on do-
piero po zwycięstwie 1920-go roku i z wielkimi u-
roczystościami ustawiony został na Placu Piłsud-
skiego — jednym z najpiękniejszych placów stolicy

NOVELA

chciałbyś zostać policjantem? Mogę ci to
urządzić.

Wilewski myśli, że śni. Nareszcie...
Nareszcie coś stałego, nie trzeba będzie
drzeć na myśl, że oto się kończy asfalto-
wanie ulicy i niewiadomo, co robić dalej.
Nareszcie nie będzie potrzebował zdzie-
rać rąk o ostre kandy kamienia.

Z gorączkowym pośpiechem pisze po-
danie.

Następnego dnia z niecierpliwością o-
czekuje na przyjaciela. Otrzymaże for-
mularz, który musi wypełnić.

— Ale nie pisz, żeś Polak. Tu, gdzie
pytanie o narodowość, pisz, żeś... Inaczej
nie można — poucza kolega.

Podnosi na mówiącego przerażone o-
czy, czuje, jak mu wstyd krwią uderza do
twarzy...

— Nigdy! Tego nie zrobię.

— No, pisz-że, pisz! — niecierpliwi się
kolega.

— Nie mogę... — jąka.

— Nie możesz? Wolisz pechać taczki?

— No, pisz już.

Nie może! Nie! Odsuwa od siebie
papier! I nagle widzi czysty, nowiutki
mundur swego przyjaciela, a za nim na
ścianie swoje własne, okopcone ubra-
nie. Wstaje przed nim obraz dymiącej

maszyny, góry kamieni i piasku... Od-
czuwa ból w ciągle zgiętym karku...

Bierze szybko pióro i pisze, jak mu do-
radza towarzysz. I naraz wewnątrz robi
się tak przeraźliwie zimno, jakgdyby ser-
ce stężało w bryłę lodu. Ale już jest
zdecydowany... Trudno, życie tego wy-
maga—wszak w duszy pozostał tym, czym
był.

— Czekaj niebawem pomyślniej odpo-
wiedzi—rzuca na odchodnym „protektor“.

Płyną upalne ciężkie dni niepewności...
Wreszcie pewnego dnia, idąc do domu na
obiad, spotyka rozpromienioną żonę z
długą, białą kopertą w ręku. Jest! Ra-
dność i niepewność rozsadzają mu piersi.
Koperta wypada z drżących rąk, podnosi
ją, zdmuchuje kurz i rozdziera...

— Ale co to? Czemu się o to pytają?
Czemu się dziwią? Nazwisko temu zaprze-
cza? Wytłumaczyć. Jak? Drwina, nie-
ufność? Głupstwo — nazwisko. Napisze
im, że ojciec jest Polakiem, a matka...
Przyzna się do narodowości matki.

Pisz, jak w gorączce. Przecież musi
mieć tą posadę! Pisz, że całą duszą...
że przodkowie byli... tylko ojciec...
tylko ten ojciec...

I znów mijają długie dni oczekiwania.
Zrana pracuje niedbale, myśli, czeka tyl-
ko południa, aby śpieszyć czymprędzej do
domu — bo może... może właśnie dziś...
I ciągle nic...

Boi się otworzyć drzwi do mieszkania.
Leży czy nie leży na stole, na umówionym
miejscu? Zabronił żonie przynosić list na
prace.

Nie ma, jeszcze nie ma... Nie chce

obiadu, niczego nie chce... Ucieka do
pracy i pracuje z podwojoną energią. Sy-
pie, wiezie, wyrzuca, znów nabiera...
Nie odpoczywa wcale. Niepokój jakiś
dziwny, piekący wżera się w mózg.

Inni, zdziwieni, patrzą na jego mękę.
Wolają, żeby odpoczął. RzUCA im przez
zęby:

— Dajcie mi spokój— i jeszcze szybciej
pecha przeladowaną taczkę.

Minęły dwa tygodnie gorączkowego o-
czekiwania.

—Trzeba szukać czegoś innego...
Tamto zginęło. Ale gdzie? Do kogo się
zwrócić?

Zawsze tą samą odpowiedzią słyszał wszęd-
dzie: „Mamy dosyć pracowników. Zresz-
tą, gdyby pan miał chociaż rok, no, pół
roku praktyki...“

— Rok, pół roku... Gdzie ja mam
zdobyć tą praktykę?

Od dwóch lat już ugania się za pracą.
Pracuje przez parę miesięcy i znów poszu-
kiwania... Do wożenia kamieni, to go
przyjęli bez praktyki.

W pewien lipcowy poranek, jak
zwykle, przemierzał swój odcinek pracy.
Zgiął się tylko jeszcze bardziej niż przed-
tym. Wreszcie usiadł zmęczony, a promyk
słoneczny musnął jego ciemną głowę, ze-
śliznął się po czole i klął w oczy. Pod-
niósł czoło. Oślepiła go kaskada słonecz-
nego światła. I od tej pieszczoty słońca
zrobiło mu się naraz rzewnienie i dziwnie
dobrze. Stopniał lód. Słońce rozproszyło
mrok goryczy i wątplenia. A jednocze-
śnie błysnęło zrozumienie własnego postę-
pku

(Dokończenie na str. 10.)

Reflektorem po świecie

(Dokończenie ze str. 9.)
chińskiego. Były tam tuziny obrazów olejnych, które naśladowały europejski sposób malowania. Ale nagle w kącie atelier dostrzegłem ukrytą małą akwarelę. Była to zwyczajna chińska droga wiejska, w delikatnej błękitnawej mgłę letniego deszczu. Pod papierowym parasolem samotna sylwetka spacerowicza, który szedł drogą, rzucając na chodnik ledwie widoczny cień.

Zwróciłem się do gospodarza i powiedziałem bez wahania:

— To jest najlepsze z tego wszystkiego, co tu widziałem... Twarz malarza promieniała:

— Czy pan to mówi na serio? Ja także jestem zdania, że ta akwarelka jest najlepszym obrazkiem tutaj. Namalowałem ulicę mojej wsi, taka, jak ją niezliczone razy widywałem...

— Ale — dodał jak gdyby z żalem — malowałem ją dla własnej przyjemności i dlatego nie mogę jej sprzedać...

Długie lata żyłem w Chinach, w spokojnej okolicy, wśród delikatnych bambusów i świątyń, których dachy przegłądały się w stawach pełnych kwiatów lotosu. Był to krajobraz w tonie zielonym i niebieskim, gdzie w lecie pałace promienie słońca stwarzały tropikalny niemal żar.

Ale kiedy lato minęło, a chryzantemy, po krótkim rozkwitaniu, przywędły i wymarły, krajobraz stawał się aż od następnego lata monotony. Ziemia przybierała ponurą barwę, której małe domki ze słomianymi dachami nie mogły bardzo rozjaśnić. Nawet ludzie ubierali się w watowane płaszcze o ciemnych barwach.

Autor Peari S. Buck, jest zdania, że przyszłość Chin też przedstawia się obecnie ponuro.

Sylwetki wielkich ludzi

Gdy jeszcze cegły nosił Wielki Murarz Włoch

„Wieczór Warszawski” przynosi taki artykuł: W dniu (29. ub. m.) kiedy całe faszystowskie Włochy obchodzily 55 rocznicę urodzin swego Duce, Duce — budowniczo wielkiej Italii i wskrzesiciela potęgi Imperium Rzymskiego — nie znużymy czytelnika, jeśli przytoczymy niezwykle ciekawą, bezmała dokumentarną rozmowę, jaką dziesięć lat temu przeprowadzono w niewielkim mieście szwajcarskim St. Gallen z pewnym właścicielem posiadłości miejskiej o dziś już zapomnianym nazwisku.

(Dokończenie ze str. 9.)

pku: sprzedał duszę, wyparł się swego najistotniejszego „ja” i cóż ma za to? — Mękę próżnego oczekiwania?

— Nie chciałem przecież, on mnie namówił — próbował usprawiedliwić się przed sobą.

Tego dnia szedł do domu skurczony jakik w sobie, wsluchany we własną walkę wewnętrzną.

Otworzył drzwi i, nagle — jest... Dziś, dopiero dziś, kiedy nie potrafi już z tego się cieszyć... A jednak ręka drgnęła, gdy wyjmował z koperty złożony arkusz.

Czyta... litery dziwnie tańczą, w głowie szum, w oczach ciemno... Siada ciężko i wciąż wpatruje się w równe rzędy drukowanych liter.

— Janku, co ci jest? — szepta przestraszona żona.

— Czytaj.

„... więc potrzebujemy ludzi uczciwych i prawych. Policjant strzeże porządku, pociąga do odpowiedzialności za kłamstwo i fałsz. Wobec tego nie możemy przyjąć pana, który na progu służby okrywa się kłamstwem. Pracują u nas nie tylko nasi, ale i ci, którzy śmiało mówią, kim są w rzeczywistości. Skoro pan tak łatwo dał się przefarbować na innego, potrafi Pan chyba barwy zmieniać dowolnie, gdy zajdzie po temu potrzeba. Nie możemy i nie chcemy przyjmować ludzi, którym nie możemy zaufać ani ich uszanować...”

Spojrzała na męża. Trzymał głowę w dłoniach i powtarzał w kółko: — Dobrze ci tak... Wanda Tom

UTWORZENIE PAŃSTWA LILIPUTÓW. Liliput Juliusz Gont organizuje w Budapeszcie światowy kongres karłów. W kongresie tym ma uczestniczyć 56.000 karłków, upośledzonych przez naturę. Kongres ma na celu zapewnienie karłkom lepszych warunków egzystencji na świecie. Król karłów węgierskich Juliusz Gont liczy 78,7 centymetrów wzrostu i 28 lat. Jest on znany i popularny na Węgrzech. Posiada wykształcenie ekonomiczne, jest wybitnym organizatorem i właścicielem fabryki lilipucich przedmiotów codziennego użytku dla karłów. Fabryka Gonta wyrabia obuwie, konfekcje, trykotaże, krzesła, meble, sztuczce i inne drobne przedmioty dla karłów. Gont utrzymuje, że na Węgrzech jest największy procent karłów; kiedy w innych krajach jeden karzelek wypadła na 80.000 normalnych, na Węgrzech jeden na 20.000 ludzi.

Gont pragnie zjednoczyć na Węgrzech karłów z całego świata i przy poparciu władz zapewnić im autonomicznie rządzony teren, gdzie karły mieszkają w domach odpowiednich do ich wzrostu, korzystałyby z umebłowania dla nich wygodnego, nie byłoby narażeń na upokorzenie, na wyzysk przedsiębiorców cyrkowych i gdzie mogliby zarówno uczyć się jak i pracować zarobkowo. Gont zarzuca swoim towarzyszom niedoli, że cierpią na manię wielkości, zupełnie nieszczęśliwie żenią się z ludźmi normalnego wzrostu, kiedy karzelek powinien zostać karlem i nie narażać się na katastrofy życiowe przez obcowanie z ludźmi normalnymi. Jeżeli wszyscy skarleki nie będą mogli się utrzymać

zarobkowo w swoim państewku, Gont przewiduje dochody z biletów wstępu do zwiedzania ich państewka przez turystów, którzyby chcieli obejrzeć lilipucie królestwo.

Obecnie król karłków Juliusz Gont rozsyła zaproszenia na zjazd, który ma się odbyć w jesieni w Budapeszcie. Będzie to niemałą sensacją dla całego świata. Czy rząd węgierski odda jakiś rezerwat pod państwo karłków, jeszcze nie wiadomo, ale Gont jest przekonany, że z chwilą ukonstytuowania się władz małego ludu, terytorium takie karłki otrzymają.

ROZMOWY TELEFONICZNE W CYFRACH.

Montreal. Jak wynika z ogłoszonych ostatnio statystyk Towarzystwa Telefonicznego, Kanada jest na pierwszym miejscu w świecie, o ile chodzi o ilość rozmów telefonicznych w stosunku do ludności.

W Kanadzie wypadła 322 rozmowy telefoniczne na głowę rocznie, w Stanach Zjednoczonych — 309, potem idą: Dania, Szwecja, Norwegia, Austria, Finlandia, Japonia, Anglia i Niemcy. Najwięcej aparatów telefonicznych, bo 14 na sto osób, mają Stany Zjednoczone.

Chiny, Indie Brytyjskie i Rosja sowiecka, które, razem wzięte, stanowią mniej więcej połowę ludności całej kuli ziemskiej, mają razem zaledwie trzy czwarte ilości telefonów Nowego Jorku, gdzie 1. stycznia 1937 r. było 1.569.337 aparatów.

byśmy czasem i do „Gastwirtschaftu” razem poszli!.

I w zrozumieniu własnego dowcipu uśmiechnął się.

— A czy pan sobie czasem nie przypomina — zapytałem go w tej chwili — jak on się zachowywał jako człowiek, ten pomocnik murarski, jak się odnosił do swoich współtowarzyszy pracy? Do życia? Do otaczającego go świata?

WŁOCH O KWADRATOWEJ TWARZY

Do pracy, do życia, pan chce?... A czyż ja z nim rozmawiałem na takie tematy kiedy? Jak zresztą mogłem rozmawiać, kiedy ja nie znam włoskiego, a on nie znał niemieckiego! To, co wiem, mogę panu powiedzieć, ale czego nie wiem? Pamiętam na przykład, jak w przerwach obiadowych siadali wszyscy obok rusztowań i pojadali jakieś nędzne jedzenie. Ten Włoch o kwadratowej twarzy jadł chyba najwięcej z nich... Objadał się po prostu. Pamiętam również, jak w czasie tych samych godzin obiadowych siadali Mussolini między robotnikami, gazety im czytał albo prawil im tam coś długo, a oni słuchali... I to wszystko, co panu mogę powiedzieć... Potem jeszcze słyszałem tylko, że podobno bez pracy będąc tulał się po Szwajcarii, że go nawet za włóczęgostwo w aresztach osadzano... Ale to już tylko słyszałem. Nie wiem, czy to jest prawda...

I na tym się nasza rozmowa skończyła. Rozmowa o ówczesnym nędznym murarzu galleskich domów i o obecnym wielkim murarzu faszystowskich Włoch!

Dziwne prawa

W różnych Stanach Ameryki Północnej zachowało się cały szereg dziwacznych przepisów praw. W stanie Kansas kodeks zabrania jedzenia węży i skorpionów.

W Pensylwanii grozi surowa kara za rozbicie baryłki z piwem. Ciężkie roboty grożą każdemu za strzelanie z armat na uroczystości ślubne i za granie serenad.

W stanie Idaho strzelanie do zwierzyny i ptaków z tramwaju jest uważane za zbrodnię.

W Connecticut w parkach osoby odmiennie płci muszą siedzieć w odległości 8 cali jedna od drugiej. (Prawo to gwałci się na każdym kroku.) Podobnie jest z innym prawem, które ogranicza w dziennikach ilość materiału dotyczącego zbrodni i rozlewu krwi.

Spośród miliona dziwacznych praw w całych Stanach Zjednoczonych, tylko trzydzieści procent obecnie się przestrzega.

W Anglii przed stoma laty następujące zbrodnie były karane śmiercią: ocygamienie bliźniego, pozostawianie przez cudzoziemców dłużej, jak miesiąc w granicach Wielkiej Brytanii, bezprawne polowanie i strzelanie do dziczyzny, bezprawne łowienie ryb w sadzawkach, drobne uszkodzenia Westminsterskiego mostu, nieszczenie drzew, pisanie listów z groźbami.

W początkach osadnictwa w Ameryce Północnej do dwunastu zbrodni, karanych szubienicą, należały między innymi: zdrada, podpalenie, cudzołóstwo i czarodziejstwo.

— Miało to miejsce jesienią 1928. roku, w miesiącu pewnie listopadzie, bo przypominam sobie dobrze, że złotym posiewem opadającego listowia zasiane były ulice tego przedmieścia miasta-ogrodu.

Poinformowany uprzednio jak najdokładniej o przeszłości Benito Mussoliniego, stałem oparty o zielone sztachetki ogródka, okalającego piękną dwupiętrową murowaną willę „Vergissmeinnicht” i obserwowałem starego, typowego Szwajcara, który, bokiem do mnie odwrócony, grzebał coś przy kłombie. Na głowie miał charakterystyczną szlafmycę, w ustach tliło się długie, anemiczne brisago.

— Grüsse Gott! — pozdrowiłem go w tantszym narzeczcu.

— Gritzi, Herr... — odparł grzecznie. — Na, jo... is schön, gel?.

— Owszem — odpowiedziałem — piękna jesteś... Ale mnie się szczególnie pańska willa podoba... Piękna jest. Dobry architekt musiał ją budować i zdolni robotnicy...

MURARZ, KTÓRY POTRAFIŁ...

Szwajcar popatrzył na mnie jakby się domyślał, do czego prowadzę rozmowę, ale ponoszony, prawdopodobnie, chęcią pochwalenia się, rzekł:

— Przy budowie tego domu pracował pewien bardzo zdolny murarz. Wybitny zdolny. Murarz, który potrafił piękniejsze jeszcze wille stawiać. Który potrafił całe jedno wielkie państwo przebudować...

Potem zbliżył się do parkanu, pociągnął kilka razy swoje mdłe brisago i rzekł:

— Niech pan się czasem ze mnie nie śmieje, bo nie powiedziałbym panu nic więcej, ale tę moją willę, tę moją „Vergissmeinnicht”, stawiał między innymi Benito Mussolini! A, właśnie tak! Mussolini! Pracował tu u mnie na budowie jako zwykły, nawet nie wykwalifikowany murarz... Cegły nosił, wapno... Nie trudno go było zapamiętać. Zawsze miał taką kanciastą twarz, zawsze tak samo ściągnięte brwi i zawsze robił wrażenie zaginionego...

Nie u mnie jednego ten Włoch tu pracował i nie tę willę tylko stawiał. „Zum Vogelinsäck” na Speisergasse, „Zum goldenen Bock” na Wideggstrasse, „Kleine Königin”, na Linsebühlstrasse... Przy tych wszystkich budowlach pracował... Normalnie, jak włoscy przybysze. W kraju jeść co nie mieli, brali pod pachę tłomoczki i wędrowali do Szwajcarii... A tu, u nas, jakoś praca się dla nich znajdowała... Zawsze to i robotnik tani i Szwajcar na ogół nie lubi pracować w brudnym fachu... Tak też i tego Mussoliniego więcej tu takich znało, jak ja...

POSZLIBY NA PIWO!

Szwajcar przerwał na chwilę i zamyslił się. A potem mówił jakby do siebie samego:

— Ba! Gdybym wiedział, że z tego pomocnika dźwigającego cegły, Mussolini kiedyś wyrośnie, to-

SPORT I KULTURA FIZYCZNA

Piąte Święto Sportu Polskiego na Łotwie

odbędzie się w Rydze w dn. 13. i 14. sierpnia na boisku Lotewskiego Towarzystwa Sportowego (przy ul. Waldemara 65)

CENY BILETÓW:

Dla młodzieży uczącej się — Ls 0,40
wejściowe — Ls 0,80
trybuny — Ls 1,—
łoże — Ls 1,50

W SKŁAD KOMITETU HONOROWEGO WESZLI:

Prezes Jarosław Wilpiszewski, Kurator Antoni Talat-Kielpsz, Prezes Jerzy Brye, Referent Spraw Polskich w Ministerstwie Oświaty Roman Ciesiulewicz, Dyrektorka Olga Talat-Kielpszowa, Prezes Napoleon Liberys.

Kierownik Święta:

Włodzimierz Ihnatowicz.

Sędzia Główny:

Bronisław Juszkiewicz.

Sędziowie: Bartoszewicz K., Bauzyk W., Cawro W., Grygorowicz W., Gładan J., Karmazo B., Rudź W., Stankiewicz H., Grodzki A., Grygas A., Misiun W., Slic A., Salcewicz L., Skierszkan H. i inni. Prócz tego zostali zaproszeni do sędziowania specjaliści z odpowiednich Związków Sportowych.

Sekretarz Główny — Bolesław Leonowicz

Informator — Olgierd Natałko

Komendant boiska — Aleksander Matulonis

Gospodarz odpowiedzialny — Wiktor Najmowicz.

PROGRAM V. ŚWIĘTA SPORTU POLSKIEGO NA ŁOTWIE SOBOTA, DN. 13. SIERPNIA:

- Godz. 15,00 —
Otwarcie Święta i defilada sportowców
- Godz. 15,20—16,00 —
100 m pań (przedbiegi)
100 m panów (przedbiegi)
- Godz. 15,20 —
Koszykówka: „Harfa” — „Reduta”
- Godz. 16,00—16,30 —
Dysk — panie
Skok wzwyż — panowie
- Godz. 16,30—16,45 —
400 m — panowie
- Godz. 16,30—17,00 —
Skok wzwyż — panie,
- Godz. 17,00—17,30 —
Rzut oszczepem — panowie
1500 m — panowie
- Godz. 17,30—17,45 —
100 m — panie (final)
- Godz. 17,45—19,45 —
Piłka nożna: „Reduta” — „Harfa”
W przerwie: sztafeta 4×60 m — panie
- Godz. 19,00—19,45 —
Siatkówka pań: ZPM — Harfa
- Godz. 19,45 —
Sztafeta panów 4×100

NIEDZIELA, DN. 14. SIERPNIA:

- Godz. 9,00—11,00 —
PŁYWANIE (w pływalni miejskiej —
Balastdambi)
50 m — panie

- 100 m — panowie
- 100 m — panie
- 400 m — panowie
- Godz. 11,00—12,00 —
Bieg dwujek kajakowych na dystansie 2 km.

NA BOISKU LSB:

- Godz. 12,00—12,30 —
60 m — panie
Pchnięcie kulą — panowie
Siatkówka panów: Reduta — ZPM
Finały koszykówki i siatkówki

- Godz. 12,40—13,00 —
Skok w dal — panie
800 m — panowie

PRZERWA OBIADOWA

- Godz. 15,00—15,20 —
100 m panów (final)
60 m pań (final)

- Godz. 15,20—15,45 —
Rzut oszczepem — panie
Skok w dal — panowie

- Godz. 15,45—16,30 —
200 m — panie
Sztafeta 4×100 panów

- Godz. 16,15—18,15 —
Piłka nożna (final)
Siatkówka pań (final)



Słońce i woda to żywioł, w którym najlepiej czuje się sportowiec. Na zdjęciu — efektowny skok do wody jednego z naszych pływaków

- Godz. 18,15—18,45 —
Rzut dyskiem — panowie
800 m — panie
- Godz. 18,45—19,00 —
Pchnięcie kulą — panie
200 m — panowie
- Godz. 19,00—19,30 —
5000 m — panowie
Sztafeta 4×100 — panie.

Nagrody, które oczekują na zwycięzców

- 1. Nagroda Światowego Związku Polaków z Zagranicy dla najlepszego zespołu sportowego (nowoufundowana)
- 2. Nagroda b. posła R.P. w Rydze min. Beczkowicza dla najlepszej drużyny piłki nożnej (znajdująca się ostatnio dwa lata z rzędu w posiadaniu „Harfy”)
- 3. Nagroda b. Posła R.P. w Rydze min. Charwata dla najlepszego zespołu kobiecego (znajdująca się ostatnio dwa lata z rzędu w posiadaniu „Reduty”)
- 4. Nagroda b. posła R.P. w Rydze min. Charwata dla sztafety 4×60 dla pań (znajdująca się w posiadaniu „Harfy”)
- 5. Nagroda b. posła R.P. w Rydze min. Charwata dla najlepszego sportowca polskiego (znajdująca się w posiadaniu W. Pynkana — ZPM, Rezekne)
- 6. Nagroda posła R. P. w Rydze min. J. Kłopotowskiego dla sztafety 4×100 dla pań (nowoustanowiona)
- 7. Nagroda b. konsula w Daugawpils T. Buynowskiego dla zwycięskiego zespołu w sportach wodnych (w posiadaniu „Reduty”)
- 8. Nagroda konsula R. P. w Rydze Stefana Ryniewiczza dla najlepszego zespołu koszykówki (w posiadaniu zespołu ZPM, Liepaja)
- 9. Nagroda konsula R. P. w Daugawpils Mariana Semiczka dla najlepszego zespołu męskiego w lekkiej atletyce (nowoustanowiona)
- 10. Nagroda pisma polskiego „Nasze Życie” dla zwycięskiego zespołu w siatkówce pań (w posiadaniu „Reduty”)
- 11. Nagroda Polskiego Towarzystwa „Warta” dla zwycięskiego zespołu siatkówki panów (w posiadaniu od dwóch lat „Harfy”)
- 12. Nagroda Polskiego Związku Nauczycieli w Rydze dla sztafety panów 4×100 (w posiadaniu ZPM Daugawpils)
- 13. Nagroda ufundowana z inicjatywy Zarządu Głównego ZPM ze składek społeczeństwa dla najlepszej sportsmenki ZPM (w posiadaniu E. Kauszełówny — ZPM, Daugawpils)
- 14. Taką samą nagrodą dla najlepszego sportowca ZPM (w posiadaniu W. Pynkana — ZPM, Rezekne)
- 15. Nagroda Polskiego Towarzystwa „Warta” (nowoufundowana) dla najlepszego zespołu lekkoatletycznego
- 16. Nagroda Polskiego Towarzystwa Oświaty dla najlepszej sztafety 4×400 dla panów (nowoufundowana)
- 17. Nagroda Teatru Polskiego w Łotwie dla najlepszego zespołu w grach sportowych (nowoustanowiona)

Na „ironie sportowym

W Łotwie

— **PODCZAS OSTATNICH MISTRZOSTW LEKKOATLETYCZNYCH ŁOTWY** ub. soboty i niedzieli w stolicy zostały ustalone 4 nowe rekordy łotewskie: w skoku o tyczce — **Wesmanis** 9,85 m., w biegu na 10.000 m. — **Witola** 31:52,7, w rzucie oszczepem pań **Puce** 39,61 oraz w rzucie dyskiem pań — **Smiltnece** 35,78 m.

— **Spotkanie w piłce nożnej reprezentacji Rygi i Jelgawy** zakończyło się 9. b. m. zwycięstwem stolicy 4:0 (0:0).

— **OLIMPIA (ŁOTWA) PRZYJEDZIE DO WILNA.** Dowiadujemy się, że WKS Smigły zakontaktował dwa mecze piłkarskie z doskonałą drużyną Łotwy — Olimpią.

Spotkania te odbędą się 14. i 15. sierpnia w Wilnie. W oba dni grać będzie ligowy zespół WKS Smigły.

— **PIERWSZY WYSTĘP SŁYNEJ WĘGERSKIEJ „HUNGARIH“** w Rydze zakończył się zwycięstwem gości 6:2 (6:0). Przeciwnikiem „Hungarih“ był Hakoach uzupelniony kilku graczami RFK.

Drugie spotkanie „Hungaria“ — reprezentacja Łotwy dało wynik 2:1 (1:1) na korzyść gości.

U nas

— **W MISTRZOSTWACH LEKKOATLETYCZNYCH ŁOTWY** startowali m. in. sportowcy „Reduty“. M. in. **Wagulowiczówna** zdobyła trzecie miejsce w biegu na 60 m. (8,5), drugie miejsce w skoku w dal (5,03) oraz trzecie w skoku w wyż (1,40).

Nerwowa **Kolusz** ani razu nie zbliżyła się do swych wyników osiąganych regularnie na treningach, toteż musiała zadowolić się czwartym miejscem w oszczepie i dalszymi miejscami w dysku i kuli. **Winclaw** stanął na starcie w biegu na 800 m. chory, ale walczył ambitnie, zajmując 4. miejsce.

— **SPOTKANIE ZPM** (filia w Liepaja) z Makabi I. 20. ub. m. zakończyło się na remis (0:0). Spotkanie z Łatwu Jaunatne 24 ub. m. wygrał ZPM w stosunku 2:0.

— **JUNIORZY „REDUTY“** znowu odnieśli zwycięstwo nad silnym zespołem WEF'u, bijąc go w stosunku 2:0. Mając obecnie stosunek bramek 15:1 na swoją korzyść, juniorzy Reduty zapewnili sobie udział w finale o mistrzostwo Łotwy w swojej kategorii.

— **KOLEJNE ZWYCIĘSTWO** wywalczyli po trudnej walce juniorzy Reduty, wygrywając z juniorami ASK w stosunku 1:0 (0:0).

Należy zaznaczyć, że w tegorocznych rozgrywkach zespół juniorów Reduta nie przegrał jeszcze żadnego spotkania.

Czyżby wreszcie nasi młodzi sportowcy dotarli raz do finału?

— **PO OŚMIU KOLEJNO WYGRANYCH** meczach juniorzy Reduty zeszli onegdaj z boiska pokonani, przy czym decydującą dla juniorów Wanderers bramkę strzelił — samobójczo — pomocnik Reduty (!). Gra wyrównana, technicznie bardzo wysoka. Rezultat 2:1 (1:1) dla juniorów Wanderers.

W Polsce

— **KAJAKOWE MISTRZOSTWA ŚWIATA.** Sztokholm. W Waxholm pod Sztokholmem rozegrane zostały kajakowe mistrzostwa świata.

W jedynkach na 10 klm. wielki sukces odniósł Polak **Sobieraj**, zajmując 2. miejsce w czasie 47:35,6 i zdobywając wicemistrzostwo świata za Szwedem **Widmarkiem** 46:42,8.

W dwójkach na 10 klm. osada polska zajęła 9. miejsce.

Sobieraj startował również w biegu jedynek na 1000 m., zajmując 4. miejsce w czasie 6:10.

„**GWIAZDA POLSKI**“. Prezydium komitetu organizacyjnego polskiego lotu stratosferycznego na ostatnim posiedzeniu ustaliło nazwę dla budującego się stratostatu „**Gwiazda Polski**“.

— **POLSKA PRZEGRZAŁA MECZ BOKSERSKI Z WŁOCHAMI.** Wenecja. W ub. sobotę późnym wieczorem rozegrany został w Wenecji trydypaństwowy mecz bokserski **Polska — Włochy**. Zwycięstwo odnieśli Włosi w wysokim stosunku 12:4. Drugie spotkanie zakończyło się na remis (8:8).

— **LEKKOATLECI CHORZOWA POKONALI SŁĄSKICH NIEMCÓW.** Katowice. W Chorzowie odbyły się zawody lekkoatletyczne pomiędzy reprezentacjami Bytomia (śląsk niemiecki) i Chorzowa. W ramach tych zawodów **Walasiewiczówna** zaatakowała rekord światowy na 80 m. Próba zakończyła się pełnym powodzeniem. **Walasiewiczówna** uzyskała czas 9,6, poprawiając swój dawny rekord o 0,2 sek. Należy zaznaczyć, że rekord polski **Walasiewiczówny** wynosi 9,5 ale rekord ten nie został uznany za rekord światowy. Drugie miejsce zajęła **Kałużowa** w czasie 10,4 bijąc rekord Śląska.

Na 60 m. **Walasiewiczówna** osiągnęła czas 7,4, który to wynik jest zaledwie o 0,1 sek. gorszy od jej rekordu światowego.

W konkurencjach męskich **Węglarczyk** ustanowił rekord Polski w rzucie młotem osiągając 48,94 m.

Zespół gości nie okazał się zbyt groźnym przeciwnikiem dla Chorzowa. Polscy lekkoatleci zajęli prawie wszystkie pierwsze i drugie miejsca. W ogólnej klasyfikacji zwyciężyła reprezentacja Chorzowa w stosunku 83:53 pkt.

POLSKA WYŚLE NA OLIMPIADĘ 107 OSÓB. Warszawa. Polski komitet olimpijski postanowił wysłać na 12. Olimpiadę w Helsinkach liczną ekspedycję, złożoną z 84 czynnych sportowców, 23 kierowników technicznych, masażystów itd. Polska weźmie udział w lekkoatletyce, w piłce nożnej, wioślarstwie, zawodach konnych, szermierce, boksie, strzelaniu, kobiecej gimnastyce i olimpijskim konkursie sztuki. Przystępując do Polskę obeszły również żeglarstwo i pływanie, o ile forma zawodników pozwoli na to.

— **PIERWSZE SPOTKANIE „HUNGARIH“** z reprezentacją Polski w Warszawie zakończyło się zwycięstwem Węgrów 3:1, drugie spotkanie w Łodzi — zwycięstwem Polski 1:0.

Na szerokim świecie

— **MIEDZYNARODOWY KOMITET OLIMPIJSKI ZATWIERDZIŁ HELSINKI.** Międzynarodowy Komitet Olimpijski w Lozannie oficjalnie zawiadomił fiński Komitet Olimpijski, że kandydatura Helsinek na organizatora XII. Olimpiady w 1940. roku została zatwierdzona.

— **26 PAŃSTW ZGŁOSIŁO SIĘ DO MISTRZOSTW LEKKOATLETYCZNYCH EUROPY.** Do mistrzostw lekkoatletycznych Europy, które się odbędą w dniach od 3. do 5. września r. b. w Paryżu, zgłosiło się 26 państw, a mianowicie: Albania, Belgia, Bulgaria, Dania, Estonia, Finlandia, Luksemburg, Łotwa, Malta, Niemcy, Norwegia, Portugalia, Polska, Francja, Grecja, W. Brytania, Holandia, Irlandia, Włochy, Jugosławia, Rumunia, Szwecja, Szwajcaria, Czecho-Słowacja, Turcja i Węgry.

— **FANTASTYCZNY CZAS NA 5.000 MTR.** Helsinki. Najlepszy obecnie lekkoatleta fiński **Ilmari Salminen** znajduje się w nadzwyczajnej formie. Przed kilku dniami uzyskał on na 10.000 mtr. czas jedynie o kilka sekund gorszy od rekordu światowego **Nurmiego**. Na zawodach w Michikkalas **Salminen** osiągnął na 5.000 mtr. **fantastyczny czas 14:18 sek.** Czas ten jest o jedną sekundę gorszy od rekordu światowego **Lehtinena**, ustanowionego przed 6-ciu laty. Warto zaznaczyć, że **Lehtinen** nigdy nie potrafił powtórzyć czasu, ustalonego wówczas przez siebie.

— **ENTUZJAŚCI CORRIGANA PORANILI GO Z RADOŚCI...** Nowy Jork. Lotnik **Corrigan** w myśl zalecenia lekarzy położył się do łóżka. Okazuje się, iż w czasie entuzjastycznych manifestacji na ulicach Nowego Jorku **Corrigan** został lekko ranny w pierś, rana nie jest jednakże poważna i po krótkim odpoczynku lotnik amerykański będzie mógł wziąć udział w oczekujących go jeszcze uroczystościach.

— **NIENZWYKLE SZCZEGÓŁY Z ŻYCIA HOWARDA HUGHESA.** Nowy Jork. Sławny lotnik **Howard Hughes** jest człowiekiem niezwykłym.

Studiował w różnych szkołach, ale żadnej nie ukończył. Jako 20-letni młodzieniec odziedziczył po swym ojcu majątek oceniony na 17 milionów dolarów. Wówczas przeniósł się do Los Angeles, gdzie zamieszkał u swego stryja, słynnego powieściopisarza, **Ruperta Hughesa**, znanego przyjaciela Polski, kawalera orderu „**Polonia Restituta**“.

Howard Hughes, mający dziś 33 lata, interesował się swego czasu przemysłem filmowym, w którym stryj jego zajmuje wybitne stanowisko.

Później jednak pochłonęło go lotnictwo. Zdobył szereg rekordów szybkości, a między innymi rekord przelotu w 7 godzinach i 28 minutach przez cały północno-amerykański kontynent z Los Angeles do Nowego Jorku.

Sławny lotnik cierpi na częściową głuchotę.

Przybywają na Święto Sportu

— **POSZCZEGÓLNE GRUPY SPORTOWCÓW POLSKICH** na V-te Święto Sportu Polskiego w Łotwie przybywają do Rygi

z **Daugawpils** — 13. b. m. o godz. 10,35,

z **Rezekne** — 13. b. m. o godz. 10,35,

z **Liepaja** — 13. b. m. o godz. 10,28,

— **SPORTOWCY POLSCY**, którzy przybyli na V-te Święto Sportu Polskiego w Łotwie z poza Rygi, rozlokowani są:

Sportowcy ZPM w IMCA (przy ul. Jura Alunana 7),

Sportowcy Harfy w hotelu „Savoy“ (przy ul. Marijas 5).

Polskie Państwowe Gimnazjum w Rezekne

Warunki PRZYJĘCIA UCZNIÓW

Uczniów, którzy ukończyli szkołę podstawową z prawem wstąpienia do szkół średnich, przyjmuje się do V-jej klasy gimnazjum na mocy egzaminów pisemnych i ustnych z języka łotewskiego, polskiego oraz rachunków.

Przy wstąpieniu do szkoły należy złożyć dyrektorowi lub przesłać pocztą następujące dokumenty:

1) podanie rodziców lub opiekunów, 2) świadectwo o ukończeniu szkoły podstawowej, 3) metrykę urodzenia, 4) świadectwo o stanie zdrowia, 5) deklarację o narodowości.

Egzaminy wstępne odbędą się w dn. 6. i 7. września b. r.

Przy szkole istnieje internat dla dziewcząt i chłopców.

Adres pocztowy szkoły: Rezekne, p. k. 41.

Na marginesie

Goście w Rezekne

Idzie... Zbliża się... Widzimy już zdala wychylającą się rogatą czapkę... Jadą drodzy goście! Śni się, że oto orlecia lwowskie wysiadają tłumnie z pociągu. Lwowskie dzieci u nas — w dalekiej Rezekne! Czy to nie cudny sen? Chciałoby się ich wszystkich uściskać i pytać, pytać o Lwów... Ale tak są zmęczeni, biedacy, choć trzymają się dzielnie.

Dzień taki krótki, jak nigdy. Zwiedzanie miasta, wspólna kolacja, ognisko... Przy ognisku rzucają nam silne, śmiałe słowa. Tak mówić potrafią tylko lwowięta. Zapominamy o miejscu i o czasie, serca polskie płoną, jak to ognisko w kole. Tak się nie chce odchodzić...

„**My kochamy Lwów**... — śpiewają.

Kto widział Lwów, ten zrozumie.

Czemu taki czarodziejski wpływ ma to miasto — trudno określić. Byłam tam zaledwie przez kilka godzin. Błąkałyśmy się we dwie bez przewodnika. Z każdej ulicy wołało na nas echo dni dawno minionych...

Harcerze ze Lwowa wywołały wspomnienia chwil spędzonych w tym wspaniałym mieście.

Wpadli jasnym promieniem w szarą smutną monotonię naszego życia na obczyźnie i — już — odjechali.

Zostało tyle niewypowiedzianych pytań... Chcielibyśmy usłyszeć historię Lwowa, poprosić o opis szczegółowy miasta, nauczyć się jakiejś lwowskiej piosenki, aby potem złożyć to, jako drogie kosztowności, do skarbonki naszych marzeń i snów o tamtym kraju. I już zapóźno...

Zostały znowu tylko wspomnienia i wdzięczności, że zechcieli u nas gościć, że, mimo zmęczenia po Jamboree, odwiedzili nas. (wt)



KACIK POLSKIEGO ROBOTNIKA ROLNEGO

Stara Agata

Czuwam nad Wami

Dużo moralów prawilał Wam w poprzednich swoich pogadankach. Dziś, jak to zresztą przyrzekłam, omówię niektóre Wasze listy, nadesłane ostatnio do mnie. Jest ich sporo, a każdy z nich technicznie serdecznością i szczerością, jakby był pisany do swej starszej siostry. Cieszy mnie to bardzo, że czujecie do mnie zaufanie, opowiadając w listach o swych niepowodzeniach, smutkach i radościach. Bo stara już jestem, niejedno w życiu widziałam i słyszałam, rozumiem więc dobrze Wasze troski, wybaczam błędy, bo wiem, że zrozumiecie je i naprawicie. Jedną z Waszych koleżanek, Wiktoria Niemkiewiczówna pisze: „Żyję tu na Łotwie dawno. Już trzeci rok czytam gazetę polską, a nie słyszałam o starej Agacie, a żeby upominała ona swe młodsze siostry, dla których życie jest jeszcze jak pączek róży. Aż tu pewnego razu czytam — odzywa się nasza siostra najstarsza, upominając wszystkich bez wyjątku: i tych, co zblądziła i tych co są jeszcze zdala od tego. Bo my, drogie koleżanki, możemy sobie wyobrazić, jak przykro wszystkim było czytać imiona tych matek, które zapomniały o swych dzieciach i zostawiły je w żłobkach, a z jakim uczuciem czytała je Stara Agata?”

Drogi Koleżanki, a także i koledzy, bo to i Was dotyczy, wołajmy razem wspólnie: droga siostrzo, Stara Agato! Żyj z nami tu na Łotwie tak długo, póki my tu będziemy żyć, strzeż nas, upominaj, boś przeżyła młode lata i wiesz, jaką drogą należy iść przez życie! Dziękujemy wszystkim za jej trudy w starości, że musi drząca ręką, a może i ze łzą w oku, pisać o zachowaniu się naszych koleżanek i kolegów.“

Wzruszył mnie ten list do głębi. Czytając wydało mi się, że to nie głos jednej Wiktorii Niemkiewiczówny, lecz wszystkich moich miłych przyjaciółek — dziesiątków tysięcy polskich robotnic i robotników rolnych na Łotwie. W duszy postanowiłam sobie zawsze, znana przez Was czy nieznana, czuwać nad Wami, drodzy moi, a w razie potrzeby wspierać radami i nauką. Bo cóż Stara Agata może dla Was więcej zdziałać? Gdybym mogła, pogadałabym z każdą i każdym na osobności, tak po naszemu, ale każdy w Was mieszka w innej stronie, nie sposób z nim skomunikować się osobiście, trzeba więc wykorzystywać ten sposób porozumienia się, o jakim już mówiłam: Wy piszcie do mnie o wszystkim, co Wam dolega, ja — bądź na łamach „Naszego Życia” bądź czasami bezpośrednio, listownie — będę Wam odpowiadała.

Lubię czasem zajrzeć do Konsulatu i dowiedzieć się od tych, co to Was odwiedzają, jak żyją moje koleżanki i co porabiają, a może i spotkać czasami niejedną z tych, które przyjeżdżają do Konsulatu

dla załatwienia swoich spraw. Wchodzę więc razu pewnego, patrzę — siedzi grupka polskich robotnic. Więc przysiadam do nich i wypytuję o to, a tamto. A „Nasze Życie” czytacie? — Mileż. Jako — pytam zdziwiona — nie czytacie wcale polskiego pisma? „Ano — odpowiada mi jedna — pracy mamy dużo, brak czasu.“ E! myśle sobie, nie w tym wina! Właśnie wczoraj otrzymałam list od Jadwigi Zinkie-

wicz, która pisze: „Jestem bardzo zadowolona z polskiego pisma, otrzymuję je każdą sobotę o godz. 5. po południu. Nie czekam jednak niedzieli, ale, jak tylko kończę robotę — około godz. 10 wieczór — zaraz zabieram się do czytania, nie czując wcale zmęczenia po całodziennej pracy“. Są więc robotnice, dla których nawet 11-ta wieczór nie jest późnym czasem na czytanie polskiej gazetki! Cały ten brak czasu — to chyba więc tylko wykręt, jeszcze jeden dowód nieszczeroci, o której pisałam ubiegłej niedzieli? No, czy nie mam racji?

Stara Agata

Komunikat Konsulatu R. P. w Rydze

Do sumienia i poczucia obywatelskiego robotnika

Wszystkie gazety łotewskie podały w ubiegłym tygodniu ogromnie smutną i przykrą wiadomość, że w niedzielę 31-go lipca b. r., pijani robotnicy polscy wywołali w Walmiera po nabożeństwie liczne awantury włącznie do bójek i kompromitujących skandalów ulicznych.

W rezultacie tego wszystkiego znaczna ilość robotników została aresztowana przez policję. Wszyscy aresztowani będą pociągnięci do odpowiedzialności za zakłucie porządku publicznego, a po odbyciu kary na Łotwie, niektórzy zostaną przez władze łotewskie natychmiast odesłani do Polski. W poniedziałek, 1-go sierpnia b. r., po tym zajściu, do Konsulatu R. P. w Rydze zwracali się liczni gospodarze z reklamacją, że robotnicy udali

się na nabożeństwo w niedzielę rano i dotychczas nie wrócili do pracy.

W związku z powyższym Konsulat R. P. w Rydze przestrzega wszystkich robotników, że winnych podobnych wybryków, nie licujących z godnością obywatela polskiego, będzie odsyłał z powrotem do Polski, powiadamiając o tym odpowiednie starostwa.

Konsulat nie może pozwolić, by niezliczna grupa nieświadomych i mało wartościowych robotników swym niewłaściwym zachowaniem się plamiła dobre imię robotnika polskiego na Łotwie, słynącego tutaj ze swej wytrwałej i rzetelnej pracy.

Kto nie potrafi sumiennie wypełniać powziętych na siebie obowiązków i godnie reprezentować Naród Polski wśród obcych, ten nie może wyjeżdżać za granicę. Prawdziwy Polak powinien rozumieć, że, przebywając wśród obcych, należy ze zdwojoną czujnością dbać o to, by przez swoje niewłaściwe zachowanie się nie wystawił na szwank honoru swego narodu, pamiętając o tym, że według zachowania się i czynów pojedynczego człowieka ocenia się wartość całego narodu.

Wypadki, które miały miejsce w Walmiera 31-go lipca b. r. nie tylko szkoda interesom robotników polskich i poniżają ich w oczach obcych, lecz także w dużej mierze przeszkadzają Konsulatowi w rozważaniu należytej opieki nad robotnikiem polskim w Łotwie.

Ilość nabożeństw, które obecnie odbywają się regularnie co święto i niedziele dla robotników polskich, Konsulat miał w zamiarze w przyszłym roku znacznie zwiększyć. Uskutecznić ten zamiar da się tylko w tym wypadku, o ile nabożeństwa te nie będą powodem zaniedbania obowiązków i przyczyną awantur i bójek.

W tej sprawie Konsulat odwołuje się do sumienia i poczucia obywatelskiego wszystkich robotników, wyrażając przekonanie, że podobne wypadki więcej nie będą miały miejsca.

Konsulat R. P. w Rydze



Pan Konsul Stefan Ryniewicz (w środku) wraz z przedstawicielem Łotewskiej Izby Rolniczej (z prawej) p. Kengisem i przedstawicielem prasy polskiej p. red. W. Popławskim podczas ostatniej wizytacji robotników polskich

Marian Bepirszcz

Moja odpowiedź na 10 pytań Wielkiego Konkursu

IV-TA NAGRODA NA KONKURSIE „NASZEGO ŻYCIA”

Bardzo mi się „Nasze Życie” podoba. Jestem Polakiem, a więc „Nasze Życie” jest moim najlepszym przyjacielem w Łotwie.

Dla Polaka powinno się podobać wszystko, co jest polskie.

Nie tu nie ma zbytecznego, wszystko jest dobre i nie zawiele.

Żeby „Nasze Życie” było zawsze dobrym nauczycielem i pomocnikiem polskich rolników, nie tylko w Łotwie, ale i w Ojczyźnie — na swojej gospodarce — trzeba wprowadzić „Kącik robotnicy polskiej”, zamieszczając różne porady, wskazówki i robótki. I trzeba na pierwszej i ostatniej stronie „Naszego Życia” zamieszczać obrazy malarzy polskich. I zamieszczać utwory pisarzy polskich, jak na przykład H. Sienkiewicza, Mickiewicza i innych.

Należy zamieszczać różne wezwania do robotników polskich, by swoim zachowaniem się w obcym kraju nie plamili Honoru Ojczyzny, by każdy robotnik był wzorowym i szczerym Polakiem i Patriotą.

Jak przybywają nowe transporty robotników polskich, to już na granicy trzeba propagować „Nasze Życie”, rozdzielając stare numery, a każdy robotnik, który niepewien jest swego jutra w obcym kraju, z radością zaprenumeruje „Nasze Życie”, jako swojego obrońcę i przyjaciela.

Może też swojemu rodzeństwu, znajomym i kolegom zaprenumerować „Nasze Życie”, jako podarunek z okazji jakiejś uroczystości.

Marian Bepirszcz

Nagrody dla tych, którzy propagują „Nasze Życie”

Lipiec — miesiącem propagandy

„NASZEGO ŻYCIA”

ZDOBYWAJMY NOWYCH
CZYTELNIKÓW DLA

„NASZEGO ŻYCIA”

Pod tym tytułem zamieściła Redakcja „Naszego Życia” w Nr. 188. na stronie 15. list Konsula R. P. w Rydze p. STEFANA RYNIIEWICZA.

W związku z powyższym w miesiącu lipcu br. za propagowanie i zachęcanie do czytania oraz za rozpowszechnianie wśród polskich robotnic i robotników „Naszego Życia” — jedynej polskiej gazety wychodzącej w Rydze na wniosek Redakcji „Naszego Życia” otrzymali w nagrodę od Konsulatu R. P. w Rydze ilustrowaną, bardzo ładnie wydaną książkę o Marszałku Polski Edwardzie Śmigłym-Rydzu z piękną dedykacją Konsula R. P. w Rydze p. Stefana Ryniewiczza następujących robotniczy:

- 1 Ananicz Michał z Zaube
- 2 Ankudowicz Józef z Allażmuiza
- 3 A. Anuszkiewicz z Rauna
- 4 Grażulis Jan z Rujiena
- 5 Jakowicki Wiktor z Auce
- 6 Klimowicz Władysław z Valle
- 7 Korzeń Edward z Umparte
- 8 Korzeniewski Władysław z Lagaste
- 9 Narowski Bronisław (otrzyma nagrodę po nadesłaniu swego adresu)
- 10 Rutkowski Michał z Brengulis
- 11 Zakrzewski Benedykt z Rauna

Wszyscy wyżej wymienieni są prośbą o nadesłanie do „Naszego Życia” (Dziennik iela 57) swych fotografii, które będą zamieszczone na łamach naszego pisma.

OGÓLNE PRZEPISY ADMINISTRACYJNE. DOTYCZĄCE UŻYWANIA ROWERÓW NA ŁOTWIE
OBOWIAZUJĄ RÓWNIEŻ POLSKICH ROBOTNIKÓW

Mamy nadzieję, że nadesłana przez konsula R. P. w Rydze nagroda w postaci pięknej książki przyczyni się wydatnie do jeszcze bardziej aktywniejszego propagowania „Naszego Życia” przez polskich robotnic i robotników w Łotwie.

Tym bardziej, że w dalszym ciągu, na wniosek Administracji „Naszego Życia”, Konsul R. P. w Rydze będzie odznaczał tych robotników, którzy w pracy dla rozpowszechniania pisma polskiego wezmą czynny udział.

Przeczytaj

Przyjacieli i pomocnik — praktyczny podręcznik do nauki języka łotewskiego, zawierający gramatykę — rozmo- wy — słownik — jest do nabycia w cenie Łs 0,20 (dwadzieści santymów) we wszystkich Biurach Pracy Łotewskiej Izby Rolniczej.

Przesyłaj do Administracji, jako opłatę prenumeraty, tylko 5-cio lub — w ostateczności — 10-cio santymowe znaczki pocztowe.

Innych znaczków Administracja nie może zużytkować i dlatego nie może przyjąć.

Jeżeli zyskałeś nowego prenumeratora dla „Naszego Życia”, to podaj do naszej wiadomości jego imię, nazwisko i dokładny adres oraz poproś go, ażeby natychmiast wysłał pod naszym adresem przekazem pocztowym lub w znaczkach pocztowych (5-cio lub 10-cio santymowych) należność za prenumeratę. Powinieneś przy tym dopilnować, ażeby wysyłający zaznaczył na przekazie lub w liście do Administracji pisma, że zamawia „Nasze Życie” na skutek polecenia przez takiego a takiego (w tym miejscu zamawiający powinien podać imię i nazwisko oraz adres tego za czyją namową pismo zaprenumerował).

CZY OSZCZĘDZASZ?

Przecież pracujesz tutaj po to, abyś sobie trochę pieniędzy zarobił i potem — po powrocie do kraju — użył je na polepszenie swojej własnej doli! Pamiętaj, że EMIGRACYJNA KSIĄŻECZKA OSZCZĘDNOŚCIOWA P. K. O., to najlepszy Twój Przyjaciel!

Nasze porady i odpowiedzi

Czytaj nie tylko porady, których Tobie udzielamy, ale też i te, których udzielamy Twoim kolegom. Nie będziesz potrzebował wtedy pytać nas o sprawy, o których załatwieniu pisaliśmy już niejednokrotnie.

MARIAN KAJENAS — BERZSULA. Robotnik byłby paść nie powinien. Gospodarz może zmusić go najwyżej do dogładania koni. Z zażaleniem w tych sprawach należy zwrócić się do najbliższego Biura Pracy.

B. OLECHNOWICZ — BURTNIKI. Adres zmieniliśmy. Prenumeratę ma Pan opłaconą do 1. września b. r.

MIKOŁAJ ŁASZUK — AIZPUTE. Pieniądze na prenumeratę otrzymaliśmy — opłaconą do 1. października. Słownik stary wysłaliśmy — nowego nie mamy.

STANISŁAW BZURA — BURTNIKI. List Pana skierowaliśmy do Konsulatu.

JÓZEF GAWRON — GULBENE. Jeśli w miejscowości, którą Pan zamieszkuje, urząd pocztowy doręcza listy przez listonosza, ma Pan prawo wymagać by także Panu przynosił pismo i listy do domu. Z zażaleniem na nieodpowiednie doręczanie należy zwracać się do urzędu pocztowego. Brakujący numer (183) wysłaliśmy. Prenumeratę ma Pan opłaconą do 1. stycznia b. r.

STEFAN SAWCZYŚNYN — SABIŁE. Słownik polsko-łotewski wysłamy po otrzymaniu na ten cel Łs 1,20 (można w znaczkach pocztowych).

PIOTR SKUKOWSKI — PUTELE. Pieniądze otrzymaliśmy, opłacił Pan prenumeratę do 1. stycznia 1939. r.

JAN DNISTRYAN — DIKLI. List Pana skierowaliśmy do Konsulatu R. P. w Rydze.

FRANCISZEK PACZWA — DZELZAWA. Adresu p. Anny Harkacz nie posiadamy.

WALERIAN KWACZ — KRAPE. Należy uważać, że książeczka wojskowa Pana zaginęła. By wystarać się o nową powinien Pan pójść na miejscowy posterunek policji i zameldować o tym. Policja sporządzi protokół, z którym należy zgłosić się do Konsulatu R. P. w Rydze, gdzie wskażą, jak należy dalej postąpić.

JÓZEF BRANSEWICZ — WESETA. By móc starać się o obywatelstwo łotewskie należy przenieść się do Łotwie 5 lat. Urlopy nie są brane pod uwagę. Podanie należy kierować do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych za pośrednictwem naczelnika powiatu.

MICHAŁ RUTKOWSKI — BRENGULI. O zezwolenie na pracę należy starać się w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Zaznaczamy, że uzyskanie tego zezwolenia jest prawie niemożliwe. Ułtek nie mamy, nadesłany Panu okazowe egzemplarze „Naszego Życia”. Korrespondencję Pana w odpowiednim czasie wykorzystamy. Policja nie może zabronić Panu rozpowszechniania naszego pisma. Dziękujemy bardzo za propagandę „Naszego Życia”.

K. TUMIŁOWICZ — MALMUIZA. Deklaracja nie jest konieczna. Oszczędności swoje może Pan podjąć w każdym urzędzie pocztowym. Wydział Wkładów Oszczędnościowych PKO znajduje się w Warszawie przy ul. Jasnej 9.

J. SUSWIŁO — LIVBERZE. Zwróć się Pan z zażaleniem w sprawach powyższych do najbliższego biura pracy, a jak nie poskutkuje — do Konsulatu R. P. w Rydze.

B. MASŁOWSKI — ESTONIA. Z Estonii bezpośrednio przyjechać do Łotwy i uzyskać tu pracę nie można. Należy wrócić do Kraju i tam się rekrutować.

Nabożeństwa katolickie dla polskich robotników rolnych

- 15. VIII. — o godz. ½11 — Cesis.
- 21. VIII. — od godz. ½9 do ½11 — Skujene.
- 21. VIII. — od godz. ½12 — Dzerbene.
- 28. VIII. — od godz. ½9 do ½11 — Skultena.
- 28. VIII. — od godz. ½12 — Strenči.



SPRAWY GOSPODARCZE



O czym trzeba pamiętać przy wychowaniu prosiąt

Młode, kilkudniowe prosięta, zwłaszcza rasy angielskiej, są bardzo wrażliwe na chłody. Toteż oproszenie maciory nie powinno się odbywać zbyt wcześnie, gdy panuje jeszcze mróz. W naszym klimacie najodpowiedniejszą porą jest druga połowa marca, kiedy zaczyna się już robić nieco cieplej. Trzeba więc tak regulować pokrycie maciory, aby właśnie w tym czasie prosięta przychodziły na świat, nie wcześniej, pamiętając, że okres od pokrycia do porodu trwa zazwyczaj 3 miesiące, 5 tygodni i 3 dni.

Z drugiej jednak strony musimy dbać o to, aby i pomieszczenie dla mających przyjść na świat prosiąt było odpowiednio zabezpieczone przed chłodem, uszczelnione mechem, zaopatrzone w dobrze urządzone i ocieplony sufit. Ale to nie wszystko. Równie szkodliwym dla zdrowia i normalnego rozwoju prosiąt, może nawet znacznie więcej od zimna, jest wilgotne i mokre stanowisko. Kto chce mieć zdrowe prosięta i wszystkie w całym miodzie zachować przy życiu, musi mieć w chlewie dobrze urządzonej drewnianą podłogę, która jedynie jest w stanie zapewnić prosiętom suche legowisko, a tym samym najważniejszy warunek zdrowia.

Każdy gospodarz, czy gospodyni, musi mieć zapisane w kalendarzu, kiedy maciora była odstanowiona, aby mieć na uwadze dzień, w którym ma się oprosić. Wprawdzie pomoc przy samym porodzie przeważnie nie jest potrzebna, ale obecność jest konieczna, zdarza się bowiem, że nowonarodzone prosięta są przez matkę przyniżane, zwłaszcza, jeśli to jest pierwiastka.

Na krótko przed oproszeniem maciora bywa zazwyczaj niespokojna. Często daje się zauważyć, jak przygotowuje sobie gniazdo, znosząc pyskiem słomę na wybrane w tym celu miejsce. Jest to oznaka zbliżającego się porodu. Od tej chwili musi ktoś stać przy maciorze czuwać, by dać znać gospodyni, gdy poród się już rozpocznie.

Na czas porodu musi być przygotowana w tej samej klatce lub też w sąsiedniej skrzynka czy kosz, wysłany sanem, a przeznaczony dla prosiąt, które kolejno podczas porodu w nim się układają. Podczas samego porodu maciorze pomagać nie trzeba. Natomiast trzeba się zająć natychmiast samymi prosiętami. Pierwszą czynnością jest obcięcie pępownicy. Należy to skutecznie możliwie jak najprędzej. Zwlekanie z tym bowiem może narazić prosięta na chorobę, np. biegunkę, która spowodować może przenikanie zarazków chorobotwórczych do wnętrza organizmu prosięcego przez otwartą pępownicę. Trzeba więc wycisnąć śluz z pępownicy czystymi

mi palcami, poczem po przewiązaniu jej mocną nicią mniej więcej w odległości 3 cm („na dwa palec”) od brzucha, resztę pozostałej pępownicy odciąć nożyczkami, uprzednio celem odkażenia wygotowanymi w wodzie. Kolejno tak postępując ze wszystkimi prosiętami układamy je wygodnie w koszu, gdzie pozostają tak długo, dopóki maciora po porodzie nie wypocznie.

Mniej więcej po ½ godziny od chwili ukończenia porodu powinniśmy przysadzić prosięta do matki. Przystępując do tej czynności powinniśmy wziąć pod uwagę, że każde prosię od samego początku aż do odłączenia od matki lubi ssać jedną i tę samą sutkę. Drugą rzeczą, o jakiej trzeba pamiętać przed przysadzeniem prosiąt do matki jest to, że zazwyczaj przednie strzyki wydzielają więcej mleka, aniżeli tylne. Mając to na uwadze, najslabsze z prosiąt przysadzamy do przednich sutek, silniejsze zaś do tylnych. W ten sposób osiągamy po pewnym czasie wyrównanie wszystkich prosiąt w miodzie, dzięki temu, że najmniej wyrosnięte z początku prosięta, mając zapewnioną większą ilość mleka, szybko dopędzają swe rodzeństwo.

Jeśli chcemy mieć rosłe i dobrze zbudowane prosięta, musimy dbać o to, by miały zapewniony dostatek mleka matczynego. Osiągamy to nie tylko przez dobre żywienie maciory, karmiącej swe małe, ale też i przez ograniczenie liczby karmionych przez nią prosiąt do takiej ilości, jaką jest ona w stanie dobrze wykarmić. Maciora starsza może wykarmić najwyżej 10 prosiąt, pierwiastka zaś 8. Toteż o ile maciora urodziła więcej prosiąt, należy zbędne koniecznie z miotu usunąć, wybierając w tym celu oczywiście najslabiej rozwinięte. Wiem, jak trudno jest nieraz gospodyni pogodzić się z tą koniecznością. Nie ma jednak innej rady, jeśli chcemy mieć prosięta zdrowe, dobrze odkarmione, które w przyszłości mają nam przynieść pożytek, a nie straty.

Często się zdarza, że maciora podczas ssania niepokoi się: co chwila zrywa się, potem znów się kładzie przyniżając przy tym nieraz prosięta i dusząc je swym ciężarem. Powodem są tu najczęściej ostre ząbki prosiąt t. zw. wilcze kielki. Kielki te, drażniąc maciorę, powodują jej niecierpliwość i połączone z nią śmiertelne przyniżanie prosiąt. Zaradzić temu można obcinając kielki od góry zwykłymi obcawkami. W ten sposób przytępione kielki nie drażnią już więcej delikatnego naskórka sutek matki podczas karmienia prosiąt.

Pokarm maciory w okresie ssania, zwłaszcza na początku powinien być bar-

dzo strawny. Toteż w pierwszych dniach po oproszeniu maciora otrzymuje kilka razy dziennie poidło z wodą z mąką jęczmienną, owsianą i otrębami pszennymi oraz niewielką ilością buraków postewnych. Dopiero w czwartym lub piątym dniu zaczyna się powiększać dawki mąki, tak aby, w przeciągu co najmniej 2 tygodni maciora na każde, karmione przez siebie prosię mogła otrzymać dziennie po pół kg karmu treściwego, złożonego z mąki jęczmiennej, owsianej, żytniej i otrąb w równych częściach oraz po 1 kg surowych buraków na każdego prosiaka. Tak karmiona maciora zapewni prosiętom dostateczną ilość mleka aż do ukończenia przez nie 3 tygodni życia. W 4-tym tygodniu życia mleko matki zaczyna szybko wyczerpywać się, przeto przystąpić już do podawania im w specjalnym dla nich korytku karmu z mąki jęczmiennej oraz z mleka zmieszanego na pół z wodą. Stopniowo dawki te trzeba zwiększać, w miarę jak prosięta rosną, tak by pod koniec 8-go tygodnia życia wypadło na sztukę po ½ kg mąki i po 1 litrze mleka dziennie. Poza tym trzeba osobno, kilka razy dziennie, dawać podpalone żyto lub jęczmień w specjalnym naczyniu. Przypominam tu o jednej bardzo ważnej rzeczy przy żywieniu: o konieczności zachowania jak największej czystości, zarówno karmu jak i naczyni. Bo niezachowanie warunków czystości jest najczęstszą przyczyną rozmaitych chorób prosiąt.

Tak chowane prosięta powinny rosnać szybko. Ale warunkiem ich dobrego rozwoju jest nie tylko karm, ale i troskliwa opieka. Prosięta muszą być utrzymywane w czystości, powinny mieć suche i dobrze wysłane legowisko, a ponadto dostatek ruchu na świeżym powietrzu, na okólniku. Nie trzeba też zapominać o solach mineralnych, które dla prosiąt są bardzo ważnym pokarmem kostnotwórczym. Zadać je najlepiej w specjalnie na to przeznaczonym korytku, do którego nasypujemy ziemię ogrodową; na ziemię tę sypimy potłuczony węgiel drzewny, kredą szlamowaną i popiół, następnie mieszamy to ze znajdującą się w korytku ziemią. Prosięta, mając w każdej chwili dostęp do tego korytka, bawią się, ryją, a przy tej sposobności pobierają składniki, które są im potrzebne do budowy kości.

Odlączamy prosięta od matki nie wcześniej, jak po 8 tygodniach. Z tą chwilą stają się one już zdolne do samodzielnego pobierania karmu, a zarazem wymagają zastosowania specjalnych zabiegów, zależnie od dalszego ich przeznaczenia.

Rudolf Mroszczyk

I igrzysk i naiwności maluczkich

Klub „Rutynowanych Igrzysk” w Burlington w stanie Wisconsin (USA) mianował lotnika transoceanicznego Douglasa Carrigana swoim członkiem honorowym. O zaszczytce tym zawiadomiono Carrigana telegraficznie.

Z depezy wiadomo, w jaki sposób odznaczony zasłużył sobie na to wyróżnienie:

Przed kilku dziesięciu dniami na małym irlandzkim lotnisku Baldonel wylądował cokolwiek staroświecki samolot amerykańskiego pochodzenia. Urzędnicy, pełniący tam służbę, spytali z niedowierzaniem wylądującego z kabiny pilota:

— Czy pan naprawdę przyleciał z Ameryki?

— Jako? — spytał zdumiony lotnik. — Czyżby to nie była Kalifornia?

Kosztowało to trochę trudu wspomnianych urzędników, by go przekonać, gdyż potrząsał ciągle głową i powtarzał: „Hm... Byłem pewny, że jestem w Kalifornii!”

W parę godzin później wesół bohater przestworzy w małym hoteliku w Baldonnel naprzeciwko grupy dziennikarzy londyńskich i ze zblazowaną miną informował ich o swej „pomyłce”:

— Mój kompas nie był wiele wart, ale przed odlotem nastawiłem go na kierunek wschód-zachód. Nie troszczyłem się o nic więcej i leciałem sobie prosto na Kalifornię. Od czasu do czasu przegryzałem czekoladę i popijałem wodą sełcerską, patrząc na mój „sztuczny horyzont”, który sobie sam w maszynie wbudowałem. Możecie sobie panowie wyobrazić jak się ucieszyłem, gdy po 25-ciu godzinach zobaczyłem pod sobą góry. Byłem, oczywiście, pewny, że są to Rocky Mountains i że zaraz będę w Los Angeles. A tu nagle mi mówią, że jestem w Irlandii!”

Ten wywiadek przekablowano natychmiast do New Yorku, a to skłoniło klub „Rutynowanych Igrzysk” do wspomnianej wyżej nominacji na członka honorowego. Statutowe warunki tego odznaczenia nie są łatwe. Trzeba powiedzieć świadomie takie kłamstwo, które przynajmniej dziesięć tysięcy ludzi pobudzi do śmiechu.

Nie ulega wątpliwości, że Carrigan spełnił ten warunek.

Fryderyk Wielki, podobnie jak jego pra-prawnuk — Wilhelm Mały — lubił podróżować, skąd otrzymał przydomek „der Reise-Kaiser”. Podczas jednej z takich podróży po własnym kraju zatrzymał się Fryderyk na nocleg u pewnego junkra, w jakiejś odległej miejscowości, na dalekiej prowincji. Przyjęty z należytą czelobitnością, przy wieczery, z właściwą sobie gorączkową ciekawością poczyna wypytywać gospodarza, co się dzieje w okolicy, — czy nie ma jakichś nadużyć, bezprawia? Na co gospodarz odpowiada, że wszystko jest w porządku, bezprawiam jest chyba to, że w sąsiedniej wsi pewien dymisjonowany kapral-inwalida założył szkółkę i uczy dziatwę wiejską, nie posiadając do tego najmniejszych uprawnień i kwalifikacji.

Fryderyk obiecał sprawdzić to osobiście na miejscu. Jakoż następnego dnia rano sam jeden zjawia się w szkole w czasie lekcji. Kapral — stary weteran — poznał króla i stanął „na baczność”. Król skinął ręką, dając w ten sposób znak, by kontynuował lekcję, sam zaś usiadł opodal na krześle. Odbywała się właśnie lekcja geografii.

Kapral-nauczyciel zapytuje pierwszego z rzędu ucznia:

— Jak nazywa się nasza wieś?

Ten wyniemia nazwę miejscowości.

— Gdzie leży ta miejscowość?

Chłopak wymienia powiat, czyli „dystrykt”, jak nę wówczas mówiło.

— Gdzie leży ten powiat?

— W Prusach.

— Gdzie leżą Prusy?

— W Niemczech.

— Gdzie leżą Niemcy?

— W Europie.

— Gdzie Europa?

— Na kuli ziemskiej.

— Gdzie ziemia?

— We Wszczęświecie.

Zdawało się, że egzamin skończony. Niespodziewanie pada nieco ironicznie z ust króla pytanie:

— A gdzie leży wszczęświat?

Chwila ogólnej konsternacji, chłopak namyśla się, szuka natchnienia, potem pali:

— W ręku Pana Boga.

Fryderyk powstał, uściśnął rękę kapralowi,

wziął pierwszy z rzędu kajet uczniowski, wyrwał zeń stronicę i własnoręcznie wypisał na niej kapralowi dyplom nauczycielski.

Dyplom ten następnie przechowywany był w jednym z muzeów Hohenzollerowskich.

Działo się w Wielkopolsce, — pod zaborem pruskim, oczywiście przed wojną. Odbywał się jeden z pamiętnych procesów o modlitwę polską w szkole. Na ławie oskarżonych szereg matek, które zabroniły dzieciom swoim modlić się w szkole po niemiecku, przeto „sprzeciwili się słusznym (?) zarządzeniom władzy”.

Prokurator ironicznie zapytuje jedną z matek — prostą wieśniaczkę:

— W jakim języku mówił Chrystus?

Na co ta z przekonaniem odpowiada:

— A dyć po polsku.

Śmiech na sali. Śmieją się pp. sędziowie, najgłośniej śmieje się p. prokurator

— Co za ciemnota!!

Wtedy powstaje obrońca — był nim głośny w swoim czasie, zasłużony poseł, mecenas Kościelski:

— Niech pan prokurator pouczy tą „ciemną” kobietę, w jakim języku przemawiał Zbawiciel!

— No, oczywiście po hebrajsku.

— Za przeproszeniem. Zbawiciel mówił wyłącznie językiem ludu, językiem powszechnie i jedynie zrozumiałym podówczas w Palestynie — językiem aramejskim. Przykro, że wysoki urzędnik pruski, pan prokurator, człowiek niewątpliwie wysoce wykształcony, o tym nie wie. Niechże jednak pozwoli, by Zbawiciel nasz i do nas przemawiał nie mową uczonych rabinów i faryzeuszów, ale mową zrozumiałą nam, mową matek naszych, naszego ludu. Z ust maluczkich wychodzą wielkie prawdy. Wielkie to było słowo, które padło z ust tej kobiety, godne czegoś innego, niż śmiechu”.

Na ten raz cisza zaległa salę sądową.

Szczypta humoru w ogóle

Dyrektor sanatorium dla obłąkanych, przechadzając się po parku zakładowym, spostrzegł jednego z chorych, siedzącego z wielką wędką nad balią wypełnioną wodą.

— Duże pan już złowił? — spytał dyrektor dobrodusznie.

Chory spojrział z politowaniem na doktora i mruknął:

— Zwariował pan? W bali?

Pewien dziennikarz zwiędzał zakład dla pomyłonych. W jednej z cel zauważył wyjątkowo ponurego pacjenta.

— Dlaczego on jest taki smutny? — zwraca się do oprowadzającego go dyrektora zakładu.

— Bo wydaje mu się, że jest Napoleonem Bonaparte, a nie umie ani słowa po francusku.

— Czego ta furiatka tak wrzeszczy? — pyta lekarz dozorec.

— Bo ubraliśmy ją w kaftan bezpieczeństwa, a ona twierdzi, że ten sam kaftan nosiła w zeszłym roku i że już wyszedł z mody!

W Anglii odnawia się zarzucona oddawna moda strusich piór. Eleganckie panie noszą całe płaszcze, z tych piór.

Jak słyhać, strusie w Afryce zmieniły wobec tego swą słynną strusią politykę. Zamiast głowy, chowają w piasek ogon.

Panna Mela ma szczęście w grze. Wczoraj w pensjonacie bawiono się w taką grę, w której mężczyźni musieli ją albo pocałować albo ofiarować tabliczkę czekolady.

— No i co?

— Wróciła do domu z tuzinem tabliczek czekolady.

Andrzej Morsztyn

Niestatek

Oczy to ogień, czoło jest zwierciadłem,

Włos — złotem, perła zęb, płeć mlekiem zsiadłym,

Usta — koralem, purpura jagody,

Póki mi, Panno, dotrzymujesz zgody.

Jak się zwadziły, jagody są trądem,

Usta — czeluścią, płeć — blejwasem bladym,

Zęb — trupią kością, włosy pajęczyną,

Czoło — maglownią, a oczy — perzyną.

I szczypta humoru w polityce

Dwaj Anglicy siedzą w barze. Jakiś pijany gość wywołuje niesłychaną awanturę. Wywraca bufet, policzkuje kelnera, rozbija lustro, zrzuca zastawę ze stolików.

Jeden z Anglików przygląda się pijakowi z najwyższym niesmakiem i mówi do swego towarzysza:

— Ach, jaki on nieogolony!

Podczas przejazdu orszaku królewskiego przez Pola Elizejskie jakiś jegomość przeciska się przez kordon gwardzistów.

— Niech mię panowie puszczą — błaga — przybyłem tu specjalnie z Liony, by zobaczyć króla angielskiego!

— A to się zabawnie składa — odpowiada jeden z gwardzistów, — bo myśmy tu przybyli specjalnie z Marsylii, by panu w tym przeszkodzić!

(Express Poranny)

GRYPKA MIĘDZYKRAJOWA

Europa do narzekań ma poważne powody: oto cierpi na łamanie w kościach — niezgody...

(Wróble na Dachy)

NIE LEPIJ

— Jak sądzisz, gdzie Polakom lepiej: w Niemczech czy w Czecho-Słowacji?

— Odpowiem krótko. W obu krajach Polakom gorzej.

(Mucha)

BAJECZKA

Punkt, że był taki mały, stał się w rozpacz, że w lesie alfabetu nikt go nie zobaczy:

Szarą kropką końcówką trwać przez całe życie? — Nie! Trzeba się postawić, wypiąć należąco, być — co mi się należy — raz wielką literą!

Wzdął się, spuchł i napeęczał... Zrobiło się zero.

Tak bywa w życiu ludzkim z niejedną karierą.

(„Kronika”)

WIEDIEN R. 1938.

Rozmowa telefoniczna w Wiedniu: — Hallo! Czy to mieszkanie pana Izabela Cohna?

— Tak jest.

— Czy mogę mówić z panem Cohnem?

— Jestem przy aparacie... — Dzień dobry! Tu Mayer... Co słyhać?

— Dziękuję, bardzo dobrze... — Bardzo dobrze? Przepszszam, omyłka!

(Szpilki)

BEZWZGLĘDNY FRYZJER

— Bardzo pana przepraszam! Naprawdę bardzo mi przykro, ale w tej chwili dopiero widzę, że nie mam pieniędzy.

— No, to trudno! Bardzo mi przykro, ale mus pan tu zostać dopóki panu znów broda nie rośnie. Nie będzie pan chodził po świecie ogolony za darmo!

PRZED SZUBIENICĄ

Więzień skazany na śmierć: — Fanie strażniku — mówi do dozorey — Jutro szlus ze mną?

— Niby tak.

— A co oni mi dadzą na ostatni obiad?

— Ano, rosół z makaronem.

— Dobrze!

— Dwa kotlety wieprzowe z kapustą.

— Świetnie!

— I leguminę.

— I leguminę? Ojoj!...

— Co ojej?

— Żeby tylko Pan Prezydent mnie nie ukarał!

W LEGII CUDZOZIEMSKIEJ

Dwóch legionistów Legii Cudzoziemskiej rozmawia na temat swego wstąpienia do Legii.

— Cóż miałem robić — mówi jeden — miałem żony, a lubiłem wojnę.

— U mnie było wprost przeciwnie — mówi drugi — miałem żonę i lubiłem pokój...